Nr. 11. — We Lwowie 10. marca 1905.

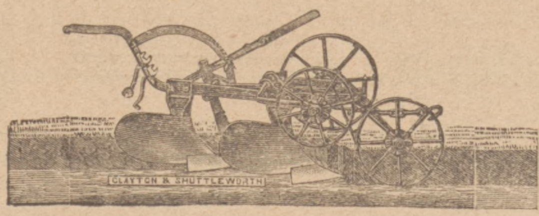
„ROLNIKA"

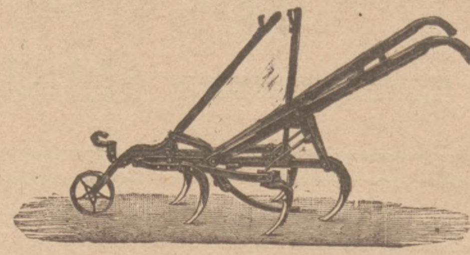
okładka inseratowa.

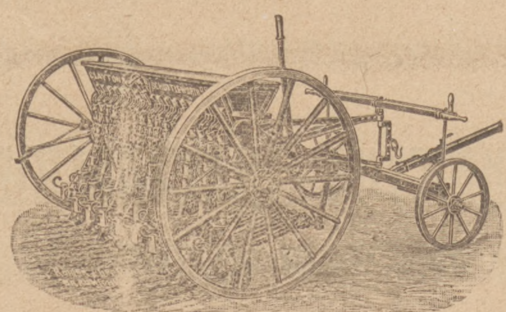
Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

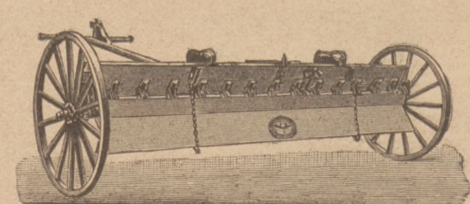
CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".


CLAYTON & SHUTTLEWORTH







Nr. 11. Lwów dnia 10. marca 1905. Rok XXXVIII. Tom LXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Czy tylko przez parcelacyę?

II.

Wydaje się nam (możemy się mylić, i dlatego właśnie radzibyśmy bardzo wywołać obszerniejszą dyskusyę), że projekt ten znaleźć może w pewnej mierze i w pewnych stosunkach zastosowanie; tam mianowicie gdzie włościanin posiada większą inteligencyę, gdzie prowadzi już więcej racyonalne gospodarstwo i gdzie z ochotą płaci za dzierżawę ziemi cenę wysoką.

W znacznej jednak części kraju (mianowicie na wschodzie) warunków tych nieznajdziemy. Włościanin ruski bardzo często nie będzie skłonnym nawozić rolę obcą; on w regule ma zbyt mało inwentarza, by dostateczną ilością nawozu zasilać i wzbogacać własną rolę; bierze chętnie w dzierżawę, ale z tym warunkiem, by wolno mu było nawet słomę dla siebie zużytkować i dlatego chętniej bierze w dzierżawę na rok, dwa lata, niż na dłuższy okres czasu, a nawozów sztucznych nie używa jeszcze wcale, lub tylko bardzo wyjątkowo; uprawa roli włościańskiej we wschodniej części kraju pozostawia również jeszcze wiele do życzenia, zwłaszcza pod względem następstwa plonów.

Z tych tedy powodów obawialibyśmy się rychłego wyjałowienia i deprecyacyi ziemi oddanej w dzierżawę włościanom. Dalej o ile włościanin ruski jest bardzo skorym w nabywaniu ziemi na własność i niejednokrotnie płaci wówczas cenę stosunkowo wysoką, o tyle za dzierżawę ofiarowuje zwykle cenę bardzo nie wiele wyższą od tej ceny, którą uzyskaćby można od zawodowego dzierżawcy. Dzisiaj zwłaszcza, gdy ceny dzierżaw tak znacznie poszły w górę, włościanin ruski bardzo konserwatywny i nie łatwo się oswajający ze zmienionymi stosunkami, niewątpliwie w bardzo wyjątkowych wypadkach, byłby lepszym oferentem. Tyle co do trudności ze strony odbiorcy.

A teraz rozbierzmy projekt z innego punktu widzenia.

Jeżeli chodzi o wydzierżawienie częściowe, to oczywiście przed wszystkiem przedmiotem takiej dzierżawy musiałyby być grunta oddalone i rozrzucone. To niewątpliwie mogłoby niekiedy nawet dla całości gospodarstwa być bardzo korzystnem, ale nie możemy przypuścić, by efekt finansowy (a wszakżeż o to chodzi w pierwszej linii), mógł być bardzo wydatny.

Przypuśćmy, że obszar folwarku całego ma morgów 500, a z tego 100 morgów rozrzuconych i oddalonych. — Przypuśćmy dalej, że włościanin-dzierżawca ofiaruje nawet znacznie wyższą kwotę tytułem czynszu dzierżawnego, niż wynosił dotychczasowy dochód netto właściciela z tej przestrzeni, toć z drugiej strony zważyć należy, iż znaczną, bardzo nawet znaczną część kosztów administracyi, pochłaniają te wydatki, które wciągać należy w rubrykę ogólnych (jak koszta głównego zarządu, ubezpieczenia budynków od ognia, utrzymania budynków itd.), a które to wydatki nie ulegną najmniejszej redukcyi wskutek zmniejszenia przedmiotu gospodarstwa własnego, i bardzo łatwo stać się może, iż końcowy rezultat tej operacyi nie wykaże żadnego zysku, gdy ogólne te wydatki obciążać teraz będą zmniejszony obszar. Wydaje się nam zatem, że poważniejszy wynik finansowy osiągnąć by się dał jedynie przy wydzierżawieniu całości włościanom.

W takich okolicach kraju i w takich stosunkach, gdzie względy na inteligencyę włościanina i na tryb gospodarstwa włościańskiego pozwalałyby na zastosowanie systemu dzierżawy włościańskiej, uważalibyśmy wprowadzenie w życie myśli czcigodnego autora za bardzo pożyteczne i zbawienne.

Dzierżawca włościanin nie potrzebuje ani dworu, ani ogrodu, bez których nie obejdzie się inny dzierżawca katolik (a niejednokrotnie nawet dzierżawca izraelita); tem samem pozostaje dla właściciela, który sam nie jest w stanie dalej regularnego gospodarstwa prowadzić, możność pozostania wraz z rodziną we dworze i niewyrzekania się możności dalszej pracy kulturnej i społecznej wśród swoich i dla swoich; możność oddziaływania dalej na lud wiejski i wspólnego z nim zajmowania się sprawami gminnemi i publicznemi. A moment to bardzo ważny, zwłaszcza dzisiaj, gdy agitacyi żywiołów wywrotowych, żywiołów narodowo i społecznie klasie większych właścicieli ziemskich wrogich, przeciwstawić należy koniecznie działalność stałą i wytrwałą, która niewątpliwie w końcu zwycięstwo odniesie, byle nacechowaną była więcej uczuciami braterskiej życzliwości, niż ojcowskiej opieki.

Wydzierżawiając zatem włość naszą, zamiast zawodowemu dzierżawcy katolikowi czy izraelicie, włościanom miejscowym, bądź to jako spółce, bądź to jako jednostkom, parcelami pojedyńczemi — będziemy mogli połączyć *utile dulci* i uzyskując wyższy dochód z majątku, równocześnie nie wyzbywać się wpływu na brać młodszą i nie oddawać ziemi w ręce co najmniej obojętne, a ludności wiejskiej nie rzucać w sieci niemoralnych wyzyskiwaczy lub zbrodniczych krzykaczy.

Warunkiem jednakowoż *sine qua non* takiej sytuacyi, byśmy mogli przez korzystną dzierżawę włościańską uzyskać i to *utile* i owo *dulce* — jest: by włościanie miejscowi byli w stanie rozebrać między siebie cały, a przynajmniej prawie cały obszar, by umieli i chcieli na tym wydzierżawionym gruncie gospodarować dobrze, a więc przedewszystkiem nawozić w regularnym turnusie, oraz by chcieli złożyć kaucyę (jak to czyni każdy inny dzierżawca, a co ze względów finansowych jest rzeczą nie małej wagi), wreszcie, by byli skłonnymi dać wyższy czynsz dzierżawny, niż normalnie w okolicy przyjęty.

To ostatnie jest oczywiście miarodajnem tam tylko, gdzie chodzi o finansowe wyzyskanie majątku; bo gdzie wzgląd ów nie gra roli, z moralnego i społecznego punktu widzenia rzeczywiście dzierżawca włościanin powinien nam być sympatyczniejszym, a tem samem zasługiwać na pierwszeństwo nawet wtedy, gdy oferta jego nie jest wyższą od oferty dzierżawcy zawodowego — izraelity.

Nie sądzimy jednak, by w wielu okolicach kraju, znalazły się te wszystkie warunki razem; a dalej nie możemy zapominać o tem, że prawie niemożliwem się okaże wydzierżawianie włościanom tych majątków, które mają zakłady przemysłowe, nie dające się oddzielić od gospodarstwa rolnego; wreszcie i to zaznaczyć należy, że dzierżawa włościańska parcelami, musi w pewnej mierze wpływać niekorzystnie na przyszłość majątku, a to przez ogromne utrudnienie w wprowadzeniu racyonalnego płodozmianu na łanach, które były przez lat kilka w dzierżawie włościańskiej, na których zatem znajdziemy przy ekspiracyi dzierżawy żytnisko obok kartofliska, owsisko obok pszeniczyska i t. d. w drobnych parcelkach.

Chów drobiu w rozmaitych częściach świata.

I. CHINY.

Nie mamy zamiaru pisania długich rozpraw, chcemy tylko poinformować łaskawych Czytelników, w jakim stosunku sztuczne wylęganie i chów drobiu w Chinach, Egipcie i Ameryce, zrobiły postępy. Spotykamy się tu z najrozmaitszymi systemami wylęgania. Najprostszą zaś i zupełnie pierwotną formę, spotykamy w Chinach. Ani w uprawianej przez krajowców, ani w zagranicznej literaturze o rolnictwie w Chinach traktującej, niema dokładniejszych wskazówek co do sztucznej hodowli w państwie warkocza. Dotychczasowi krytycy, opierają się na wiadomościach zasięgniętych od podróżujących po Azyi. Wiemy jednak z jaką nieufnością Chińczycy przyjmują na swej ziemi obcokrajowców. Wszystkie też wiadomości opierają się głównie na domysłach i przyjmować je należy z całą ostrożnością.

Rzeczoznawca dla spraw handlowych w Shanghai dr. Teodor Delius, z polecenia niemieckiego poselstwa w Pekinie, udzielił nam niektórych cennych wiadomości które nas utwierdziły w przekonaniu, że początków sztucznej hodowli właśnie w Chinach szukać należy. Jak odległym jest początek sztucznego wylęgania, dziś zbadać niepodobna; tyle tylko badania wykazały, że dzisiejsza forma takowego już od tysiąca lat była znaną.

Specyalnych wylęgarni i przyrządów do wychowywania służących, Chińczycy wcale nie znają. W Yangtsetal sztuczne wylęganie odbywa się w następujący sposób: Jaja układa się w koszyku wyłożonym słomą ryżową, koszyk ten stawia się na naczyniu napełnionem wodą, której temperatura zapomocą dzień i noc utrzymywanego ognia, w możliwej jednostajności się utrzymuje. Wysokość temperatury ma być taką, by rękę można było czas dłuższy w wodzie utrzymać, zależy to więc od wrażliwości osoby. Dokładniejszego oznaczenia temperatury otrzymać nie można, gdyż Chińczycy nie używają termometru. Ilość jaj w jednym koszu zawartych waha się między 500—1000 sztuk. Po 14 dniach wyjmuje się jaja z koszyka i wkłada do ogrzanej wody. Te, które opadają na spód, uważa się za niezdatne do wylęgania i używa się je do innego celu; resztę zaś układa się napowrót do kosza i tak długo wyżej opisanym sposobem ogrzewa, dopokąd drób się nie wylęgnie.

W północnych Chinach, wylęganie odbywa się w sposób o tyle odmienny, że jaja układają się w beczce i przykrywają plewą. Te naczynia stawia się ponad ogniskiem kuchennem, gdzie ogrzewa się ciepłem, z tego ostatniego się wydobywającem. Jaja kilkakrotnie przekłada się do innych naczyń i w oznaczonych odstępach czasu ochładza. I tu Chińczycy opierają się na swej wrażliwości. Podobne wiadomości o sztucznem wylęganiu jaj gęsich, znajdują się w dziele Grünhaldta.

A gdy nad tem wszystkiem zastanowimy się; gdy te wszystkie zarzuty rozważymy, może jednak stanie przed nami pytanie, ażali przecież parcelacya częściowa nie jest jedynym, a przynajmniej jedynym poważnym, środkiem zaradzenia złemu, za jakie uważamy gwałtowne znikanie dworów wiejskich.

Dr. J. P.

Jeszcze nieco w sprawie wychodźtwa.

W ubiegłych latowych miesiącach pracowałem w celu poznania gospodarstw niemieckich w jednym z majątków brandenburskich, obszaru 500 ha., w powiecie Storków-Beskow. Podczas mego tamtejszego pobytu nadarzyła mi się sposobność poznać głębiej stosunek robotnika polskiego do swego niemieckiego chlebodawcy, wyzyskanie pracy tegoż przez właściciela, jako też warunki kontraktowe przyjęte obustronnie.

Mając pod zaborem pruskim prawie codziennie okazyą czytać w pismach niemieckich, jako też naocznie się przekonać o powodach, które skłaniają niemieckich właścicieli do najmowania robotnika zagranicznego polskiego, przychodzi się do poznania, że tylko *tarda necessitas* zmusza ich do tego kroku. — Niemcy bowiem cierpią już od lat wielu na brak robotnika rolniczego. Kiedy miasta, a zwłaszcza miasta fabryczne są przepełnione pracobiorcami, tak że nawet setki na bruku leżeć muszą, wieś stoi ogołocona, albo co najwyżej posługuje się wyranżerowanemi jednostkami, niezdolnemi z powodu starości lub poniesionego kalectwa do ciężkich prac akordowych we fabryce. Biura robotnicze w miastach starają się okoliczne wioski robotnikiem miejskim, bez pracy będącym, zaopatrzyć; niestety ci ostatni nie znając prac rolniczych dostatecznie, a nie mając tych wygód, których im miasto co do towarzystwa, jedzenia i picia dostarcza, wynoszą się po krótkim czasie tam — skąd przyszli. Tak pozostaje Niemcom jedynie robotnik polski sprowadzony z Galicyi i Kongresówki. Dlatego też prawie całe Niemcy są w lecie zalane ludem polskim, zatrudnionym pracą na majątkach, przy kolejach i kanałach państwowych i nawet w cegielniach. Podróżując spotyka się na dworcach i w pociągach naszych Bartków i Maćków w długich butach, z papierosem w ustach, w towarzystwie żon i córek, z tłumokami, rozmawiających gwarą ojczystą.

Prowincyonalne biura rolnicze, w bojaźni przed „spolonizowaniem wielkiego państwa niemieckiego“, lub z bezrozumnego szowinizmu, patrzą zazdrosnem okiem na czerstwy nasz lud i na jego oszczędzony grosz, który tenże do domu wysyła. By temu zapobiedz starają się niemieckich właścieli najrozmaitszemi propozycyami i prospektami (czytałem je) nakłonić do sprowadzenia Niemców z Galicyi, z Węgier, a choćby i z księżyca, ba już nawet i Rusinów, byle tylko nie Polaków. Niestety nie wszyscy właściciele godzą się na propozycye biura, a przedewszystkiem nie ci, którzy już raz podobną reklamą dali się zwieźć i złego doświadczyli. Wolą oni robotnika z którym się chociaż tylko giestami porozumieć mogą, a który oprócz nieznacznej opieszałości jest uległym i skromnym, niż Niemców, którzy sproszeni het ze świata, czując się pomiędzy swoimi, urządzają burdy

---

II. EGIPT.

O wiele więcej interesującym i lepiej urządzonym jest cały przebieg sztucznego wylęgania w Egipcie. Wylęgarnie na wschodzie mogą pomieścić 2000—4000 jaj. Wiadomości jakie podajemy zasięgnęliśmy od rolniczego rzeczoznawcy przy generalnym konsulacie w Kairze p. Preyera: Wylęganie kurcząt zapomocą sztucznego ciepła odbywa się w Egipcie u ludności wiejskiej, jeszcze dotąd w dawny sposób, co dowodzi, że o ulepszeniu wcale nie pomyślano. Sztuczne wylęganie o ile takowe możliwem jest u Fellahów, nie mogłoby być w innych krajach, polecenia godnem. Podobny proceder tylko o wiele racyonalniejszy, a temsamem lepszy, widujemy w małych gospodarstwach w północnych Niemczech. Ogrzane kurniki odpowiadają zupełnie arabskim wylęgarniom z tą tylko różnicą, że tam utrzymuje się stale jednostajna zapomocą termometru kontrolowana temperatura, że w całej izbie panuje najczyściejsza czystość, i że dym ani nieprzyjemny zapach nie zanieczyszcza powietrza, podczas gdy w Egipcie przeciwnie się dzieje.

W niektórych tylko wsiach znajduje się „ma mal el firach“ jak po arabsku nazywają się wylęgarnie. Mieliśmy sposobność oglądania takowej w południowej Delcie. (Prowincya Galinbich). Fellach uważa wylęganie drobiu za samoistną gałąź przemysłową. Kupuje świeże kurze jaja za cenę 8—11 za 1 piastra (mniej więcej 25 halerzy) i setkami układa je w koszach w swoje „ma mal“. Jest to ubikacya 3 metry wszerz i wzdłuż mająca, 2 metry wysoka, zbudowana z surówki (tak samo zresztą jak domy mieszkalne), z płaskim drewnianym dachem, pokrytym matami plecionemi z sitowia; w środku dachu znajduje się kwadratowy otwór, który stosownie do potrzeby otwiera się i zamyka. Do izby prowadzą drzwiczki drewniane, dobrze się zamykające. Temperatura mniej więcej 40° utrzymuje się za pomocą ognia rozpalanego z pszenicznej słomy.

Do mierzenia temperatury nie używa się także żadnego przyrządu, tylko opiera się na długoletniem doświadczeniu. Ognisko bez żadnego obmurowania znajduje się na środku izby; popiół, który rzadko bywa uprzątany pokrywa też całą podłogę. Jest to zresztą racyonalne, gdyż zabezpiecza od owadów. Ogień powinien tylko się żarzyć, nie wybuchać płomieniem, ani dymić. Dlatego słoma jest nieco wilgotna, co znów tylko za pomocą doświadczenia się poznaje, by nie była za mało, ani nadto wilgotną.

Kosze z jajami stojące na ziemi pozostają tam tak długo, dopokąd młody drób się nie wylęgnie, co u kurcząt następuje po 21 dniach, a u indyków po dniach 30.

Kurczęta pozostawia się przez 48 godzin bez pożywienia i dalszego pielęgnowania, poczem się je sprzedaje. Fellahowie wychowują kurczęta w plecionych zagrodach w izbie mieszkalnej; dużo kurcząt jednak ginie. Z 100 jaj wychodzi 60—70 kurcząt. Właściciel takiego zakładu kupuje rocznie 5.000—7.000 jaj. W miesiącach letnich (od połowy maja do połowy września) sztuczne wylęganie

i strejki. Powiedział mi nawet pewien właściciel Niemiec, mieszkający na krańcach Ks. Poznańskiego, że tylko Polaków do pracy przyjmuje, a każdego Niemca proszącego o pracę, z niczem odprawia. Są to może tylko jednostki, które sobie tak radykalnie postępują, lecz znaleźć by można wielką liczbę, która z robotnika polskiego jest bardzo zadowolniona.

Wyzyskanie pracy robotnika polskiego na tych majątkach jest bardzo znaczne, gdzie administracya umie po polsku i gdzie się roboty przynajmniej po części na okord wykonuje. Ostatni sposób można prawie na każdym niemieckim majątku, we większych lub mniejszych rozmiarach, zastać; co zaś do pierwszego, to tylko nie wielu niemieckich właścicieli trzyma sobie urzędnika władającego językiem polskim. Tak zwanego akordnika czyli włódarza-przedsiębiorcę, umiejącego po polsku, mają tylko większe mająki, posługujące się znaczną liczbą Polaków. Na wyżej wspomnianym majątku pracowało 18 robotników galicyjskich, z którymi ja jedynie umiałem się porozumieć. Dyspozycye wydaje się w braku znajomości języka polskiego w ten sposób, że rządca każdemu z robotników narzędzie w dłoń wciśnie, wskazując palcem w stronę, gdzie mają pracować; potem ruszają razem na pole, gdzie znowu pracę giestami objaśniać trzeba. Czy tu można o wyzyskaniu pracy mówić? Jeszcze mniej gdy dozorcy czasu nie staje, by razem z robotnikami na pole podążyć, a ci wysłuchawszy niemieckiej perory, nie wiedzą, co mają czynić!

Dla porównania płacy na obczyźnie (w tym przypadku w Brandenburgii), a w domu przytaczam jako przykład kontrakt, według którego robotnicy przez całe lato pracowali. Potwierdza on mniej więcej to, co p. St. Rogoyski w Nr. 8 o płacy w Danii donosi. I tak płacono: mężczyznom za kwiecień, maj, sierpień, wrzesień i październik dziennie 90 fen., kobietom i dziewczętom za te same miesiące 70 fen. dziennie. Za czerwiec i lipiec płacono mężczyznom po 1 marce, kobietom i dziewczętom po 80 fen. Oprócz tego na wyżywienie osobie męskiej 5 klg. chleba, żeńskiej 3 klg. tygodniowo. Bez różnicy płci dawano na osobę tygodniowo: 12 klg. ziemniaków, 1/2 kg. ryżu, 1/2 kg. mięsa, 1/2 kg. smalcu, 3 1/2 litra odtłuszczonego mleka, 1/2 kg. grochu i 50 gr. kawy.

Za prace na akord wypełniane płacono za skoszenie, związanie, zestawienie i zwiezienie 1 morgi pruskiej (1/4 ha.) oziminy 1·50—2 mk. (1·75—2·34 K.), za skoszenie 1 morgi trawy 1·25 mrk. (1·46 kor.), 1 morgi łubinu, seradeli etc. 80 fen. (93 hal.), za wybieranie ziemniaków od kosza 60 kg. 10—20 fen. Z powodu latosiego nieurodzaju płacono 20 fen. Podczas akordu odliczano od płacy 40 fen. dziennie za wyżywienie osoby.

Czytając ten kontrakt nasuwa się mimowoli pytanie, ile pieniędzy w przeciągu sezonu jednostka do kraju wysyła. Wysyłając robotnikom pieniądze do domu, miałem okazyę spostrzedz, na co oni pieniądze wydają i ile oszczędzają. Zauważyć można u Polaków i Rusinów galicyjskich (było tam bowiem 10 Rusinów i 8 Polaków), tak samo jak u reszty Polaków, cechującą ich oszczędność i skromność co do wyżywienia, stojącą w przeciwieństwie do wymagań życiowych robotnika niemieckiego. Przedewszystkiem Rusini (zwłaszcza ci, którzy pierwszy raz na obczyźnie przebywają) odznaczają się oszczędnością, graniczącą już prawie ze skąpstwem. Licząc sezon roboczy od 1 kwietnia do 1 listopada, przypada w nim dni 214; z tych mamy 177 dni roboczych.

---

wcale się nie odbywa, gdyż wtedy następuje łatwo przecieplenie izby. W pozostałych ośmiu miesiącach, wylęgarnia ciągle funkcyonuje.

Cena świeżo wylęgłych kurcząt wynosi 1 piaster za 5 sztuk, to też korzyść z sztucznego wylęgania nie jest wielka; tylko w takim razie zarobek jest nieco większy, jeżeli cena jaj jest bardzo nizka. Nieudane wylęganie rzadko się zdarza, ale procentowy stosunek wylęgłych kurcząt jest dość nizki, co dowodzi niedoskonałości systemu.

Rozmiary i kształt wylęgarni są we wszystkich obwodach prawie jednakowe, co się wydaje dość dziwnem, wobec braku pedanteryi i dokładności u tego narodu. W Delcie Nilu, na pięć mil kwadratowych znajduje się jeden taki zakład. Zwykle bywa położony w środku wsi i mało rózni się pod względem budowy od mieszkań ludzkich.

Jako materyał budowlany służą cegły, robione z namułu Nilowego i suszone na słońcu i pnie palmowe. Pieców takich znajduje się w jednym zakładzie 10—12.

Jeden człowiek pozostaje zamknięty w wylęgarni na dwa tygodnie, dla dopilnowania jednostajności temperatury i przez ten czas pozostaje zupełnie odcięty od świata. Porozumiewać się może z ludźmi tylko przez otwór w dachu, przez który też podają mu w uznaniu jego poświęcenia najlepsze potrawy, na jakie mieszkańcy wsi mogą się zdobyć.

Obok głównego wyjścia znajduje się magazyn słomy. Głównem zajęciem samotnika jest ciągłe dokładanie słomy na ognisku, by się nieustannie żarzyło.

Z 6.000 jaj w pomyślnym wypadku wychodzi 4.000, w niepomyślnym 3.000 kurcząt. Nieznaczne różnice, wynikające z opieszałości i niedołęstwa Fellahów, mają mały wpływ na ostateczny rezultat.

Chociaż wyżej opisany proceder jest nadzwyczaj prymitywny, to jednak trzeba na jego korzyść zauważyć, że koszt urządzenia takiej wylęgarni i wytworzenia sztucznego ciepła jest nader nizki i że pod tym względem porównanie z wielkimi zakładami w innych częściach świata, musiałoby wypaść na niekorzyść tych ostatnich. Aby 7.000 jaj mogło się wylęgnąć, potrzebujemy użyć pięciu wielkich maszyn, każda po 300 jaj. Każdy taki aparat kosztuje 300 kor. czyli 1500 koron. Miejsce do ustawienia maszyn musiałoby zająć 50 m^2. przestrzeni, podczas gdy w Egipcie wystarcza na tę ilość 3 metry kwadratowe. Każdy pojedynczy aparat pochłania w okresie wylęgania materyału opałowego za 3 korony. W Egipcie słoma pszeniczna zmieszana z krowim nawozem stanowi niekosztowny opał. Wiemy jednak, że wiele kurcząt ginie. Powodem jest złe ochładzanie jaj lub zupełny brak takowego. Drób rozwiją się szybko, ale sił ma mało.

Gdyby te aparaty do wylęgania były zaopatrzone w najnowsze techniczne urządzenia i gdyby cały sposób budowy spoczywał na racyonalnej fizykalnie podstawie, byłoby niewątpliwie umożliwioną także w europejskich zakładach chowu drobiu tańsza produkcya masowa.

Dokończenie nastąpi. *Leon Korwin.*

U mężczyzn:

50 dni po 1 mrk.	=	50·00 mrk.
127 dni po 90 fen.	=	114·30 mrk.
Razem: 177 dni	=	164·30 mrk.
Do kasy chorych		3·00 mrk., (10 f. tyg.)
Pozostaje:		161·30 mrk.

U kobiet:

50 dni po 80 fen.	=	40·00 mrk.
127 dni po 70 fen.	=	88·90 mrk.
Razem: 177 dni	=	128·90 mrk.
Do kasy chorych		2·10 mrk., (7 f. tygod.)
Pozostaje:		126·80 mrk.

Wydatki, które robotnik przez cały czas pracy czyni, ograniczają się u mężczyzn na dokupienie chleba (albowiem ordynacyjny nie starczy), potem na jedno ubranie, parę butów, papierosy, tabakę itd; u kobiet resp. dziewcząt na ubranie, półbuciki, na chleb itd. Obliczywszy to wszystko przychodzimy do następującej sumy, którą trzeba od zarobku odliczyć:

U mężczyzn:

Tygodniowo za 50 fen. chleba =	15·00 mrk.
Ubranie i buty	30·00 mrk.
Papierosy i inne wydatki . . .	10·00 mrk.
Razem:	55·00 mrk.
od	161·30 mrk.
Pozostaje:	106·30 mrk.

U kobiet:

Tygodniowo za 40 fen. chleba =	12·00 mrk.
Ubranie i trzewiki	14·00 mrk.
Mniejsze wydatki	3·00 mrk.
Razem:	29·00 mrk.
od	126·80 mrk.
Pozostaje:	97·80 mrk.

Oczywiście polega moje obliczenie na regularnem chodzeniu do pracy, na wzorowem prowadzeniu się i porządnem, nie rozrzutnem życiu. Odchodzi od owych sum jeszcze stracony zarobek z powodu chorób, które u robotnika dosyć często zachodzą i koszta podróży od granicy pruskiej do domu. Pozostaje więc jako stały zarobek na mężczyznę 100 mrk., na kobietę 90 mrk., który od osoby do Galicyi wpływa. Tyle wysłali przeciętnie wspomniani robotnicy. Co do podwyższenia podanych liczb przez prace akordowe, to trudno jakąś normę ustanowić, albowiem 1) nie zawsze zarobek akordowy przewyższa znacznie płacę dzienną, ustaloną kontraktem; 2) jeżeli prace się akordowo wykonuje, to mają do tego pierwszeństwo robotnicy niemieccy; 3) wyręczają robotnika bardzo często maszyny bardzo w Niemczech używane.

Chociaż podana liczba nie jest zbyt wysoką nagrodą dla jednostki za 177 dni przeciętnie 10 godzinnej pracy, tworzy ona jednakowoż w porównaniu do tej ogromnej masy wychodzącego ludu znaczny kapitał, który do kraju wpływa. Lecz czy ten wnoszony pieniądz nie stanie się z czasem powodem stopniowego upadku, nietylko rolnictwa, ale także społeczeństwa galicyjskiego? Zastanówmy się tylko, skądże rolnicy galicyjscy mają brać robotnika, jeżeli najlepsze siły robocze udają się na wysługi Niemcom! Nie znam dosyć dokładnie stosunków rolniczych galicyjskich, by módz szerzej nad tą kwestyą głos zabierać, lecz pozwalam sobie zwrócić uwagę Szan. Czytelników na inne moje spostrzeżenia.

Leży to już w usposobieniu Polaka przywłaszczać sobie właściwości obce, niestety nie dobre, lecz złe. W obcowaniu z niemieckimi dozorcami i towarzyszami przyjmują do swej mowy uszczerbki wyrazów niemieckich, które spolonizowawszy używają, kalecząc nimi swój dotychczas nie zepsuty język ojczysty, którego dźwięki pod zaborem pruskim zachwycają Polaków. Wyrazów, jak: sztuba, frysztyk, wurszta, nasłuchałem się z dreszczemprzez długi czas, mimo tłómaczeń z mej strony, że to błędnie i nie pięknie. Zagnieżdżone złe ciężko wykorzenić!

Nie lepiej dzieje się w kierunku moralnym. Mając tak liczne przykłady poczuwają w sobie chęć używania i hulanki. Charakterystycznem staje się to właśnie u tych, którzy już nie pierwszy rok po Prusach wędrują. Ci porzucają z Ojczyzny zabrane zalety, a lekkomyślne życie pochłania zapracowany grosz, zdrowie i siły. Ten zły wynik jest jednakowoż zrozumiałym, bo skąd ma ten prosty lud brać swe moralne oparcie, jeżeli całe otoczenie jest jego wierze i narodowości wrogiem? Kościół katolicki jest tam rzadkością, aby dotrzeć do jakiej modlitewni katolickiej, trzeba pięć mil i więcej pieszo iść. A dotarłszy tam nie rozumie lud słów księdza, — bo księży Polaków kościół katolicko-niemiecki dostarczać nie uważa za potrzebne — więc raczej wcale nie idzie do kościoła, lecz za to do karczmy.

Podałem Szan. Czytelnikom wrażenia, jakie życie naszego ludu podczas mego kilkumiesięcznego pobytu na obczyźnie na mnie wywarło. Bez wszelkiego pesymizmu starałem się wychodźtwo przedstawić, chcąc tem samem rodaków pod zaborem austryackim, którym dobro społeczeństwa gorąco na sercu leży, do głębszego zastanowienia się nad jego zgubnymi skutkami pobudzić. Dlaczego macie ten lud Niemcom wysyłać, jeżeli go sami spotrzebować i swoją i jego dolę polepszyć możecie. Nienawiść części niemieckich właścicieli okazuje się na każdym kroku, tak np. umieściła „Illustr. Ladw. Zeitung“ w jednym z ostatnich numerów słowa: „Deutsche Arbeiter müssen wir nehmen, und verseuchen wir nicht unsere reindeutsche Gegend mit Polen!“ To już powinno nam wystarczyć.

Caveant consules, — ne quid detrimenti respublica capiat.

Berlin, w lutym, 1905.

Aleksander Woźniacki.

Roboty wiosenne w chmielarni.

Na życzenie WP. H. kreślę niniejszem kilka uwag, dotyczących uprawy chmielu, zaczerpniętych z własnej praktyki w Czechach.

Jak w gospodarstwie rolnem wogóle, tak i przy uprawie chmielu w szczególności powinno być zasadą, by odnośna ziemia przez jesienne przygotowawcze roboty mogła leżeć w zimie w surowych skibach. W ten sposób wystawia się glebę na korzystne działanie mrozów, opadów atmosferycznych i częstych zmian temperatury i osiąga się przez to poprawę fizykalnych i chemicznych własności gleby.

Roboty wiosenne mają za zadanie: utworzenie odpowiedniej struktury roli, zniszczenie chwastów, obcinanie karp, nawożenie chmielników i przesadzanie sadzonek.

Wykonanie motyczenia w chmielarni zostaje w ścisłym związku z gatunkiem odnośnej gleby. Ziemie cięższe, więcej wilgotne obrabiamy częściej i głębiej, by dać jak największej masie ziemi sposobność zetknięcia się z czynnikami powietrza.

Motyczenie gruntów lekkich ma przeciwnie za główny cel utworzenie sypkiej, miałkiej powierzchni, przerwanie kapilarności gleby, a tem samem ochronę wilgoci w głębszych warstwach.

Na gruntach skłonnych do zachwaszczenia się z natury rzeczy potrzeba częściej motyczyć, 3 nawet i 4 razy, aniżeli na wolnych od chwastów.

Wreszcie i sposób prowadzenia chmielników wpływa na ilość wykonać się mających motyczeń; przy płaskiej uprawie trzeba mniej motyk, niż przy grobelkowatej.

Na gruntach cięższych, więcej spoistych, trochę wilgotnych, w okolicach o częstszych opadach atmosferycznych wskazaną będzie uprawa grobelkowa; uprawa zaś płaska tam, gdzie powyższe okoliczności nie zachodzą.

Obcinanie chmielu powinno być przedsięwzięte jak najwcześniej z wiosną.

Pomimo, że słynny chmielarz wirtembergski, Herman, wystąpił w nowszych czasach przeciw obcinaniu chmielu, tak praktyka jak i teorya przemawiają za obcinaniem, wskazując na następujące korzyści z niem połączone:

Przez kastrowanie usuwamy pędy nam niepotrzebne, zabezpieczając w ten sposób zapasy pokarmowe dla zmniejszonej ilości pozostawionych pędów.

Liczne próby stwierdziły, że przy zaniechaniu obcinania chmielu szyszki stają się grubsze, przez co jakość towaru cierpi.

Wiosenne czyszczenie zmniejsza krzak rośliny i ułatwia przez to ręczną obróbkę.

Przez wczesne, względnie poźniejsze obcinanie wpływamy dalej stosownie do warunków lokalnych odpowiednio na rozwój rośliny, gdyż czynność ta opaźnia dojrzewanie chmielu o 10—14 dni.

Następnie przez obcinanie zyskujemy sadzonki i w końcu najpraktyczniej jest z robotą tą połączyć nawożenie chmielników.

Najlepsze sadzonki zyskujemy, jak doświadczenie uczy, przy wczesnem obcinaniu.

Przy wczesnem obcinaniu zmniejszamy straty, jaki roślina przez tę operacyę ponosi w sokach swych, w końcu umożliwiamy chmielowi dłuższy okres wegetacyjny.

W okolicach natomiast, gdzie wczesna wiosna jest chłodna, gdzie zachodzi trudność dostania robotnika dla chmielarni podczas żniwa, staramy się przez spóźnione kastrowanie opózniać tak rozwój, jak i dojrzewanie w mowie będącej rośliny.

Przy obcinaniu odkrywamy trochę krzak chmielu i ostrym nożem obcinamy boczne pędy. Dla sadzonek nadają się najlepiej rośliny 4—6 letnie; sadzonka powinna być 1 cm. gruba ponad oczkiem.

Uzyskane sadzonki wskazanem jest jak najprędzej przesadzić.

Jeżeli zaraz po kastrowaniu przesadzamy sadzonki, nie narażamy ich na uszkodzenia, które są nie do uniknięcia, jeżeli zmuszeni jesteśmy sadzonki dłuższy czas gdzieś przechowywać; sadzonki zawsze są więcej soczyste; grunt z wczesną wiosną jest więcej wilgotny, co nader korzystnie wpływa na pierwszy rozwój młodej rośliny.

Możliwy tu zarzut, że późniejsze przesadzanie trafia już na grunt więcej ogrzany, co korzystnem musi być dla sadzonki, sam upada, jeżeli uwzględnimy, iż wszystkim praktykom wiadomem jest, że chmiel często budzi się do życia już z chwilą, gdy śnieg zaledwie znikł z powierzchni roli.

Doły na sadzonki powinny mieć 20—30 cm. objętości i 30—35 głębokości. Wytyczenie stanowisk na chmiel może być w kształcie trójkąta lub kwadratu. Ostatni jest najwięcej w użyciu.

W Zateczu w Czechach wypada na *ha* 6000 roślin, czyli przydziela się na 1 krzak 1,68 m^2 miejsca, w innych miejscach sadzą na *ha* 4220—6944 krzaków.

Stosunek roślin do hektara zależy od warunków miejscowych.

Praktycznem jest, celem uniknięcia braków, dać na jedno stanowisko 2 sadzonki; doły odnośne wypełnia się dobrym, wilgotnym kompostem, w który wsadza się sadzonkę; w ziemiach cięższych na 10 cm. głęboko, w lżejszych do 15 cm,

Sadzonki w jednym dole powiny być od siebie oddalone na 5—6 cm.

Co się tyczy pytania, czy racyonalniej jest prowadzić chmiel na tykach, czy drutach, to w Czechach faktycznie więcej rozpowszechniony jest ostatni system niż pierwszy.

Zwolennicy tego systemu przypisują mu jako zalety, że w Czechach druty są tańsze od tyk, że na drutach chmiel prędzej rośnie, ma więcej światła, zyskuje na przewiewności i że tyki są gniazdem różnych szkodników tej rośliny.

U nas w kraju dotąd tyki są tańsze od drutów; naszemu mało wprawionemu robotnikowi łatwiej obchodzić się z tykami niż z drutami, a mnie samemu wydaje się, jakkolwiek pod tym względem osobiście dotąd nie wiele tylko zrobiłem porównawczych prób, że prowadzenie chmielu na tykach więcej odpowiada jego naturze.

Jeśli więc w praktyce trzymać się mamy na razie tyk, to powinniśmy starać się przez odpowiednie obchodzenie się z niemi odnośne koszta zredukować do minimum. Tyki dla starszych roślin powinny być 8—10 m. długie, w dole o średnicy 8—10 cm,

Ażeby je można dłużej używać, konserwujemy je w sposób następujący: albo zwęglamy je w dole na długość 1·30 m., w grubości ½—1 cm., albo impregnujemy je terem, kreozotem lub karbolineum; inni wsypują w doły przeznaczone na tyki popiół z węgla kamiennego i wapno w stosunku 2 do 1.

Ażeby zapobiedz uszkodzeniu korzeni roślin przy wbijaniu tyk umieszczamy je w oddaleniu 20—30 cm. od krzaków chmielu.

Mało praktyków stosunkowo zwraca jeszcze uwagę na to, z której strony krzaka wbić tykę. Otóż doświadczenie uczy, że tyka powinna się znajdować od tej strony, od której w danem położeniu wleją silnie wiatry, ażeby w razie wywrócenia tyka padła na krzak, a nie odwrotnie tyka padając pociągała za sobą chmiel, bo przez to tenże narażony jest łatwo na uszkodzenie.

Co się w końcu nawożenia chmielników tyczy, to chmiel należy bezsprzecznie do roślin wiele wymagających pod względem żądań, stawianych na zasoby pokarmowe w glebie.

Kto nie zna Zateczu (Saatz) w Czechach, gdzie, jak wiadomo, produkują chmiel przedniej jakości, mógłby przypuszczać, że tam przyroda stworzyła warunki lokalne dla rozwoju chmielu nadzwyczaj korzystne.

O ile mi jest wiadomo z autentycznych źródeł zaczerpniętych na miejscu, tamtejsza gleba z natury wcale nie była tak bardzo korzystną dla plantacyi chmielu; plony tej rośliny były tam z początku dość liche nawet; dopiero kikudziesięcioletnia usilna, świadoma celów praca ludzka przez stosowną uprawę i odpowiednie nawożenie tak dalece dodatnio wpłynęła na poprawę fizykalnych i chemicznych własności gleby, iż stworzyła tam, że tak powiem, idealną ziemię dla w mowie będącej rośliny.

Mając to przed oczyma, wybieramy już przy zakładaniu chmielarni dla niej najlepsze grunta.

Ponieważ korzonki chmielu rozprzestrzeniają się w średnicy 1 m. około krzaka, muszą więc natrafić nawet w tem oddaleniu od właściwego stanowiska na potrzebne zasoby pokarmowe.

Jak wyż powiedziałem, dół na sadzonkę wypełnia się dobrym kompostem. W ten sposób tworzymy dla młodej rośliny odpowiednie stanowisko.

Co 4—5 lat dajemy na *ha* celem poprawienia fizykalnych własności gleby około 250 q. dobrze przegniłego obornika; oprócz tego stosujemy rok rocznie tak nawóz stajenny, jak i pomocnicze nawozy indywidualnie t. j. dla każdego krzaka.

Przy tem jednak pamiętać trzeba, że nadmiar azotu w oborniku i saletrze chil. pobudza wprawdzie liście i łodygi do bujnego rozwoju, wpływa jednak ujemnie na jakość plonu i opóźnia dojrzewanie, natomiast kwas fosforowy i sole potasowe podnoszą jakość produktu i przyspieszają dojrzewanie, i że roślina ta najwięcej absorbuje pokarmu podczas okwitu i rozwoju szyszek.

Ogólnych reguł tu podać nie można, tylko próbne doświadczenia miejscowe dają pod tym względem najlepsze wskazówki.

Po kastrowaniu chmielu najpraktyczniej jest stosować nawożenie pojedynczych krzaków obornikiem w ilości 5—6 kg. i to w formie wianka w około krzaka w oddaleniu 30—40 cm.; obornik ten układa się w małe jamki i przykrywa go się cienko ziemią.

Jeśli chmiel ucierpiał przez zimowe wiatry, przymrozki, rosę lub gradobicie, jak również i w starych chmielarniach, w których stare krzaki już same przez się mają mało siły żywotnej, używamy do wzmocnienia roślin rozcieńczonej gnojówki, w ilości 4 litry na krzak.

Ponieważ chmiel podczas okwitu potrzebuje obfitego pożywienia, zalecają go w okolicach o glebach uboższych w zapasy pokarmowe na krótko przed kwitnięciem również rozcieńczoną gnojówką.

Podobne właściwości, jak gnojówka, ma także i saletra chil., którą w ilości 60—120 g. na krzak, daje się w 3 dawkach i tak połowę w kwietniu, $^1/_4$ część z początkiem czerwca, a resztę w połowie lipca.

Nawożenie superfosfatem i potasem nadzwyczaj korzystnie działa na jakość szyszek, które nabierają wtedy ładny kształt i przyjemny zapach.

Dla tego też przy nawożeniu chmielników najważniejszem zadaniem gospodarza jest utrzymać w glebie odpowiedni stosunek związków azotowych, fosforowych i potasowych.

W czeskich chmielnikach wapnowanie roli znajduje coraz to szersze zastosowanie, gdyż praktyka stwierdziła, że można w ten sposób plony podnieść w dwójnasób.

Ponieważ jednak wapno pobudza w ziemi inne składniki pokarmowe do szybszego rozkładu, musimy zatem przy zastosowaniu wapna tem bardziej starać się o równoczesne nawożenie związkami azotowymi, fosforowymi i potasowymi.

Fruwirt zaleca nawożenie pojedynczych krzaków, gdy rola poprzednio już przez odpowiednie nawożenie obornikiem znajduje się pod względem fizykalnym i chemicznym w korzystnej kondycyi, 120 gr. saletry, 100 gr. superfosfatu i 80 gr. kainitu.

Adorro osiągnął w swych chmielarniach nadzwyczaj korzystne rezultaty, dając na krzak na jednostkę przestrzeni obok pół nawozu dobrze przegniłego 100 gr. superfosfatu i 125 gr. kainitu.

W dobrach ks. Schwarzenberga w Czechach dają w chmielarniach o glebach bogatych w zapasy pokarmowe co roku na krzak 60 gr. saletry, 55 gr. superfosfatu i 90 gr. kainitu.

Z tego widzimy, że przy umiejętnej uprawie i na podstawie własnych lokalnych doświadczeń równoczesne zastosowanie nawozu stajennego i pomocniczych jest w stanie znacznie podnieść dochody z plantacyi chmielu.

Nowosiołki, w lutym., r. 1905.

Józ. Jan Neuman.

Przemówienie p. Ignacego Podlewskiego

na poufnem zebraniu 40 Rady ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego w sprawie ogierów rządowych.

Od szeregu lat już spostrzegać się daje upadek chowu koni w Galicyi — od szeregu lat widzimy i słyszymy, że ten lub ów z większych właścicieli, mimo wrodzonego nam wszystkim zamiłowania, zwinął stadninę lub co najmniej znacznie ją zmniejszył, a gdy o przyczynę tego kroku pytamy, zgodną otrzymujemy odpowiedź: zwinięto stado, bo się chów nie opłaca. Również widzimy, że chów koni u włościan także się nie podnosi, lub przynajmniej bardzo nieznacznie, nawet w okolicach i miejscowościach, w których warunki rozwoju dla hodowli koni byłyby lub są sprzyjające.

Kwestye te poruszane już były niejednokrotnie na walnych zebraniach Tow. Gosp. i nie miałbym odwagi znów głosu w tej sprawie zabierać, gdyby nie prawdziwa ważność przedmiotu.

Bo zastanowić nam się trzeba, że jeśli tą drogą dalej pójdziemy, juźci rok rocznie po kilka stad ubywać będzie i ten dobry i szlachetny materyał, który w klaczach naszych jeszcze mamy, zatracać będziemy, zamiast go konserwować i przez odpowiedni dobór poprawiać. W niedalekiej przyszłości dojdziemy do tego, że chlubnie znany

na targach światowych, znany i ceniony dla wielu swych zalet, szczególnie jako koń wierzchowy — koń galicyjski stanie się rzadkością ze szkodą dla bogactwa kraju.

Chcę więc pokrótce zastanowić się nad sposobami, jakiemiby przeciwdziałać można upadkowi hodowli i rozróżniam tu dwie kwestye:

1) wychów konia,

2) tegoż zbyt.

Pomijam tu oczywiście właścicieli wielkich stad, których stać na to, by niejednokrotnie z wielkim nakładem utrzymywać te stada i zaopatrywać w odkowiednie reproduktory. My mniejsi jednowioskowi właściciele i dzierżawcy, oraz cała ludność włościańska po największej części zmuszeni jesteśmy oglądać się na ogiery rządowe. Towarzystwo nasze, zbyt szczupłe mając do rozporządzenia fundusze, w nieznacznej tylko mierze z pomocą przyjść tu może.

Niestety widzimy, że rząd, mimo iż Galicya jedynym jest krajem tej części monarchii, która konie dla celów wojskowych produkować może, niedostatecznie jeszcze tą sprawą się opiekuje. Niestety widzimy, że ogierów rządowych zawsze jeszcze jest mało, bardzo mało i że są one zawsze jeszcze mało dostępne, przez nieodpowiednie rozmieszczenie i trudne warunki najmu.

Mimo wielokrotnych starań ogiery rządowe, zawsze jeszcze przeważnie rozmieszczane są po stacyach, a przecie ogólnie znaną jest rzeczą, że sposób ten, dający pole do różnorodnych nadużyć, dla hodowli nie jest korzystnym; przytem stacyi tych jest mało i są one nieraz kilka lub kilkanaście mil od siebie odległe.

Dla hodowcy więc, który rzeczywiście chce chować konie, a nie uważa tego jeszcze za zabawkę i nie kontentuje się jednem lub dwoma źrebiętami rocznie, korzystanie z ogierów po stacyach miejscowych jest niemożliwe, gdyż prócz uciążliwości ciągłego posyłania klaczy, wiadomo nam prawie wszystkim, że rezultaty z tego stanowienia są bardzo niezadowalniające i procent zaźrebienia nie wielki.

Hodowcy więc korzystają głównie z innych form rozdawania ogierów rządowych, a są tu 3 rodzaje tego rozdawnictwa:

1) w najem na cały rok lub na porę odstanawiania za opłacanym czynszem najmu;

2) bezpłatnie, jedynie za całorocznem utrzymaniem ogiera przez hodowcę (t. zw. Privatpflege);

3) na ograniczoną własność (in beschr. Eigentun).

Co do pierwszego rodzaju rozdawnictwa, to podnieść tu mogę, że sposób obliczania za najem jest zawsze jeszcze ten sam, od wartości konia dowolnie nieraz przyjętej, jaką koń ten w chwili nabycia lub przydzielenia do Drohowyża ze stada rządowego przedstawiał. Liczy się 6% przy najmie na cały rok, a 10% przy najmie na czas stanowienia Czynsz ten pozostaje zawsze ten sam, bez względu na wiek konia i zużycie go i zmniejszającą się przez to wartość jego.

Już stopa procentowa, szczególnie 6%, jest ogromnie wysoką, a nie stoi w żadnym stosunku do wartości konia, gdy koń ten dojdzie do lat 10—12 i wyżej.

2-gi sposób rozdawania ogierów w Privatpflege polega na tem, że rząd daje hodowcy ogiera bezpłatnie, z obowiązkiem jedynie utrzymania go przez cały rok i odstanowienia pewnej ilości klaczy obcych za bardzo nizkiem wynagrodzeniem lub zupełnie bezpłatnie.

3-ci sposób zastosowuje się zwykle tylko u koni już starszych lub z innego powodu mniej zdatnych i polega na tem, że rząd daje ogiera hodowcy bezpłatnie na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu, po czem ogier przechodzi na własność hodowcy. Stawianie co do tej formy rozdawania jakichkolwiek życzeń nie uważałbym za wskazane, gdyż trudno żądać, by się rząd swych dobrych i do użytku zdatnych ogierów w większej, niż dotychczas mierze w ten sposób pozbywał.

Ale co do 1 i 2 sposobu domagać się musimy niektórych zmian i tak należałoby się domagać zniżenia stopy procentowej przy obliczaniu czynszu najmu i by w miarę, gdy koń na wartości traci, te 5% od faktycznej wartości obliczane były. Wyobrażam to sobie w ten sposób, by np. co 4 lata następowało oszacowanie konia i wedle otrzymanej wartości procent obliczano. To by były najważniejsze w tym kierunku życzenia.

Zaś co do wydawania koni in Privatpflege uważam ten rodzaj rozdawania ogierów za najkorzystniejszy i jedyny, któryby rzeczywiście dodatnio oddziałać mógł na podniesienie się hodowli u włościan. Wspomniałem już o stacych, o ich ujemnych stronach i o tem, że są nieliczne, nieraz daleko jedna od drugiej oddalone, nieraz wypada jedna na okręg kilku, a nawet kilkunastu milowy. Pomnożyć ich rząd nie może ze względu na koszta i brak ludzi — a i pomnożenie to wobec małej korzyści, jaką ogiery, w ten sposób rozmieszczone, przynoszą nie opłaciłoby się.

Gdyby choć połowę koni dziś po stacyach rozmieszczonych rząd rozdał między hodowców, oszczędność byłaby znaczną, a korzyść dla hodowli ogromna. Zarząd wojskowy boi się tego, nie chcąc tak znaczną ilość koni wydawać z pod swej opieki, ale kto zna nasze stacye, chyba nie wątpi, że gwarancya, którą daje hodowca, że konia nie będzie nadużywał, byłaby na pewno większą, niż dają ją dzisiejsze stacye, zresztą możnaby użyć zaoszczędzone fundusze na zwiększenie kontroli.

Jestem przekonany, że gdyby rząd zechciał większą ilość ogierów dziś na stacyach stojących w ten sposób rozmieścić, znalazłby z pewnością wielu chętnych nabywców z pomiędzy właścicieli i dzierżawców większych majątków i zamożniejszych włościan i że mógłby przy rozdziale uwzględniać z jednej strony tylko takich, którzy największą dają gwarancyę, że warunków dopełnią — z drugiej strony przeprowadzić także odpowiednie rozmieszczenie terytoryalne.

Na tem kończę tę część moich wywodów, pomijając zupełnie kwestyę, może nie mniej ważną doboru materyału w stadach rządowych i ogierów u nas rozdawanych, gdyż przechodziłoby tu udzielony mi przez Oddział tarnopolski mandat i imienieniem tego Oddziału stawiam następujące wnioski: (patrz w Dodatku do dzisiejszego numeru *Rolnika*: Uchwały XL Rady Ogólnej). (Oklaski i brawa).

Kilka słów w sprawie mleczności krów.

W obecnych warunkach ekonomicznych i gospodarczych, produkcya zbóż, będąca dotąd alfą i omegą naszych gospodarstw musi doznać znacznego ograniczenia, bo się nie opłaca. Wszyscy gospodarze racyonaliści starają się przekształcić gospodarstwo, nadając przewagę hodowli. Tam,

gdzie miejscowe warunki szczególniej sprzyjają hodowli bydła, należy dążyć do wytwarzania nabiału po cenie najtańszej. Zachodzi więc pytanie: jakimi środkami można podnieść wydajność mleka u krów?

Samo obfite żywienie nie jest w stanie wywołać wydajności mleka; mleczność bowiem mniej jest przymiotem rasy, a więcej własnością indywidualną pewnych osobników. Wiemy z doświadczenia, że dwie przeciętne krowy jednej rasy, jednakowo żywione, mogą dawać ilość mleka bardzo nie jednakową, że to jest zależne od przymiotów krowy, że te przymioty spadkują się i są pojedyńcze familje, zachowujące stale tę właściwość. Prowadzi to do dalszego pytania, na czem polega przymiot mleczności, czyli w jaki sposób wytwarza się mleko w organizmie? Dawniej utrzymywano, że mleko do gruczołów mlecznych przechodzi gotowe z krwi; w naszych czasach bliższe śledzenia wykazały, że mleko wytwarza się w komórkach gruczołów mlecznych, wskutek pewnego rodzaju tłustej degeneracyi tychże. Mleko można uważać jako rozpuszczone komórki gruczołowe, które w peryodzie mleczności szybko się rozkładają i również szybko odradzają z materyałów przeprowadzonych przez krew do organów mlecznych, nader czynnych w tym czasie. Ten sposób wytwarzania mleka, objaśniają nam przymioty siary (pierwszego mleka); w niej znajdują się jeszcze ziarniste, nie przekształcone komórki, zupełnie podobne do znajdujących się w gruczołach mlecznych, które dopiero po upływie kilku dni, doznają w wymieniu szybszego rozkładu i zmiany na tłuszcz, zwany kuleczkami mlecznymi. Również i twaróg nie znajduje się gotowy we krwi, a nawet i cukier mleczny nie dostaje się do gruczołów gotowy, chociaż cukier gronowy zawarty w krwi, zwłaszcza u zwierząt roślinożerczych, może doznać przemiany w gruczołach na cukier mleczny. Dalszy dowód wytwarzania się mleka w sposób powyżej opisany, tworzą popioły mleczne, zwykle obfitujące w kwas fosforowy, wapno i potaż, za to mniej zasobne w sodę. Skład ten popiołów wskazuje większą zgodność ze składem tkanek i organów stałych w ciele zwierzęcem, niż ze składem krwi i innych części płynnych. To wszystko razem wzięte wyjaśnia nam znany fakt, że ilość wydzielanego przez krowę mleka jest przedewszystkiem zawisła od rozwoju gruczołów mlecznych i ich przymiotów. Krowy odznaczające się tym przymiotem, mają delikatne bardzo kości, długi wieniec kości pacierzowej, cienki ogon, rzadkie żebra, daleko odstające kości biodrowe, takież kości tylne siedzeniowe, razem tworzące przestroną miednicę, wskazującą na silnie rozwinięte organa płciowe; nadto skórę miękką i delikatną.

Przez odpowiedni dobór zwierząt, odpowiednie żywienie i wychów można z czasem wytworzyć stado szczególniejszą mlecznością odznaczające się. Typem takiego bydła są krowy holenderskie, do których mleczności nie mało się przyczyniły obfite i żyzne pastwiska nizinne.

Zatem w mleczności krowy decydującą rolę grają przymioty wymienia. Winno ono zajmować jak najobszerniejszą przestrzeń, która w podstawie ma się rozszerzać więcej ku tyłowi, niż w głąb; przytem niepowinno być twarde i słoninowate, ale więcej w dotknięciu ziarniste i luźne. Tak zwane cyce ślepe, wyrastające w tyle obok zwykłych czterech, wskazują na silne rozwinięcie gruczołów mlecznych. Wymię pokryte skórką cienką, w dotknięciu tłustawą, delikatnym włosem porosłą, lub co lepsze zupełnie nagie, wskazuje na dobrą dójkę, a przeciwnie wymię wełnistym włosem obrosłe, suche i twarde jest bardzo podejrzane. W ścisłym związku z wydajnością mleka znajdują się tak zwane żyły mleczne, idące od brzucha i ginące w rozgałęzieniach wymienia. Gdy żyły te na brzuchu nabrzmieją, można na nich namacać zagłębienia, które im są obszerniejsze, tem są lepszą oznaką mleczności. Obszernie wszerz i wzdłuż sięgające lustro mleczne, wskazuje także na silny rozwój gruczołów mlecznych.

Dobre dójki mają częstokroć uda tylko suche i płaskie, tak zwane krowie, gdyż te części organizmu, jako sąsiadujące z wymieniem, źle są odżywiane. Również panuje mniemanie, że wogóle dobre krowy do mleka, rzadko kiedy bywają tłuste i silnie rozwinięte, a przeciwnie organizm mają drobny i suchy. Jest to do pewnego stopnia prawdą, że dobre dójki w peryodzie mleczności spadają z ciała, zwłaszcza jeśli nie są obficie żywione, gdyż silnie rozwinięte gruczoły mleczne i ich energiczna działalność odbywa się kosztem ogłodzenia innych części ciała. Obory z takich indywiduów złożone i w tym kierunku hodowane, łatwo karłowacieją i wyradzają się, zwłaszcza jeżeli krowy nie są obficie żywione. W przeciwnym bowiem razie, gdy koło nich starannie chodzimy, karmimy posilnie i obficie, o zachudzeniu i skarłowacieniu nie ma co mówić. Najlepszy dowód mamy na krowach utrzymywanych po miastach, które pomimo wysokiej wydajności mleka, są w dobrem mięsie, gdyż są żywione obficie pokarmami posilnymi.

Aby więc przyjść do obory mlecznej, przedewszystkiem trzeba krowy wybierać z przymiotami odpowiednimi i pochodzące od rodziców także mlecznością odznaczających się. Stosuje się to równie do krów jak i do buhajów, gdyż na spadkowanie przymiotow mleczności tylko wówczas prawdopodobnie będzie można liczyć, jeśli oboje rodzice pochodzą od matek mlecznych.

Kończąc niniejszą pogawędkę, starać się będę, aby w tej kwestyi raz jeszcze zabrać głos przed rozpoczęciem robót polnych.

Uherce Niezabitowskie, 15 lutego, 1905.

Z.

Odżywianie się mikrobów.

(Z francuskiego — L. Grandeau. — II.).

Bakterye należą do świata roślinnego. Jak wszystkie rośliny potrzebują one pokarmów, aby budować komórki swych tkanek i utrzymywać w nich życie. Żywią się tem samem, czem rośliny wyższego rzędu: azot, tlen, węgiel i wodór są niezbędnymi warunkami ich istnienia, ale podczas gdy rośliny posiadające ciałka zieleni, mogą absorbować wprost, pod wpływem promieni słonecznych węgiel i pierwiastki wodne, zawarte w atmosferze, mikroby pozbawione barwika, czerpią pożywienie z organicznych cząstek ziemi lub wody. Źródło energii czyli ciepło (gdyż to na jedno wychodzi) potrzebne do organizacyi roślin, posiadających ciałka zieleni, znajduje się dla nich w promieniach słonecznych, podczas gdy bakterye, w spowodowanym przez siebie rozkładzie materyi organicznych (cukier, krochmal, substancye proteinowe itd.) znajdują warunki swego istnienia. Ich egzystencya i rozmnażanie się w ziemi, zależne są od mniejszej lub większej obfitości substancyi organicznej wśród której żyją.

Mikroby ze względu na sposób odżywiania dzielą się na dwie główne grupy: jedne jak pleśnie i większa część bakteryi ziemnych są a e r o b i a m i, to jest posiadają zdolność spalania materyałów z których żywność ich się składa, przy pomocy tlenu, znajdującego się w powietrzu. Drugie, zwane a n a e r o b i a m i, jak piana na piwie i ogół mikrobów będących przyczyną chorób, nie zużywają tlenu z powietrza, ale rozkładają substancye organiczne, aby w ten sposób potrzebny dla siebie tlen uzyskać. Są wreszcie mikroby, które są na przemian aerobiami i anaerobiami; w życiu jednych i drugich, spalanie się wytwarza cieplik, niezbędny do egzystencyi mikrobów z tą różnicą, że spalanie się anaerobii nie uskutecznia się przez zamienienie tlenu powietrza na pierwiastek węglowodoru, ale przez zużycie materyi organicznych, jak naprzykład cukru, który rozkłada się skutkiem fermentacyi i zmienia się w alkohol i kwas węglowy. W tym wypadku cukier nie spala się w zupełności. Następujące zrównania wyjaśniają różnicę sposobu rozkładania się cukru w dwóch sposobach odżywiania się mikrobów.

Życie aerobii $C^6H^{12}O^6 + {}_{12}O = 6H^2O + 6CO^2$

Cukier	Tlen	Woda	Kwas węglowy

Życie anaerobii	$C^6H^{12}O^6$	$= 2(C^2H_6O)$	$+ 2CO^2$
	Cukier	Alkohol	Kwas węglowy

Z tego porównania wynika, że wyprodukowanie ilości cieplika potrzebnej do organizacyi tego samego ciężaru mikrobów, wymagać będzie spalenia się większej ilości cukru bez zużycia tlenu z powietrza (anaerobie) jak przy zetnięciu się z niem (aerobie). Ta okoliczność tłómaczy siłę zjawisk rozkładu materyi organicznych ziemi i wody zapomocą działania bakteryi. Zobaczymy później, jakie są tego następstwa w zastosowaniu do pewnych ważnych zjawisk, które odbywają się w ziemi.

Ziemia według trafnego wyrażenia E. Duclaux, jest wielkim rezerwoarem z którego wszystko wychodzi i do którego wszystko powraca w świecie żyjącym. W zewnętrznych warstwach ziemi powstają zjawiska, przedstawiające się dla rolnictwa w sposób bardzo zajmujący. Przez czas długi uważano ziemię za podstawę życia roślin a w przypuszczeniu, że te ostatnie żywią się tylko sokami w nawozie zawartymi nie zwracano wcale uwagi na mineralogiczne składniki ziemi. Dopiero zasada o odżywianiu się roślin zapomocą minerałów, udowadniająca, że prawdziwymi artykułami żywności roślin, są pierwiastki nieorganiczne, które one czerpią z ziemi i powietrza, a nie humus, o ile jest substancyą organiczną — zmieniła stanowczo ogólne przekonania. Począwszy od r. 1840, znajomość chemicznych własności ziemi, stała się podstawą używania nawozów mineralnych, które od 25 lat odgrywają w sposobie nawożenia ziemi tak ważną rolę.

Odkrycia bakteryologiczne, które wycisnęły swe piętno na ostatnich latach ubiegłego wieku, otworzyły rolnictwu nowe drogi pod względem sposobu uprawiania ziemi i wzrostu urodzaju. Studyowanie przeznaczenia mikrobów ziemi, stało się podstawą obeznania się ze stosunkami, jakie zachodzą pomiędzy rośliną, a otoczeniem w którem żyje.

Mikroby niszczą i rozpuszczają materyę organiczną, która na powierzchni ziemi nieustannie się odnawia. Deszcze przyczyniają się do wsiąknięcia w ziemię substancyi, które mikroby zrobiły rozpuszczalnemi; większa część tych substancyi zatrzymuje się w pokładzie zewnętrznym, skutkiem własności pochłaniania. Nie wchodząc na razie w szczegóły nauki o mikrobach ziemi, którą E. Duclaux w swym traktacie o mikrobiologii, znakomicie wykłada, poprzestaniemy na zbadaniu rozmieszczenia bakteryi w pokładzie urodzajnym, o czem dotąd mówiliśmy ogólnikowo, a kilka przykładów wystarczy dla wyrobienia o tem pewnego pojęcia. Pierwszych odkryć na tem polu, dokonał Fraenkel.

Koch przekonał się, że ilość mikrobów zmniejsza się w stosunku do głębokości. Fraenkel fakt ten potwierdził i oznaczył rozłożenie bakteryi w rozmaitych głębokościach.

Na gruncie równiny lasem porosłej w Pfingsberg koło Poczdamu, oznaczył on w rozmaitych porach roku, liczbę żywych zarodków, znajdujących się w ziemi od 0 do 4 metrów głębokości. Oto ilość znaleziona przez tego badacza w centimetrze sześciennym ziemi:

Głębokość	27 maja	15 czerwca	3 listopada
0 m. 00	150.000	140.000	55.000
0 m. 50	200.000	145.000	75.000
1 m. 00	2.000	1.000	7.000
1 m. 50	15.000	500	200
2 m. 00	2 000	—	100
2 m. 50	500	—	—
3 m. 00	3.000	700	1.500
3 m. 50	—	700	50
4 m. 00	—	150	—
4 m. 50	100	100	—

W Pfingsbergu mieszkań niema, a grunt leśny, nie otrzymujący nawozu, może być uważany jako grunt dziewiczy. Dla porównania przytoczymy rezultat doświadczeń robionych na gruntach w Berlinie, które wskutek ciągłych stosunków z ludźmi, znajdują się już w odmiennych warunkach. Fraenkel poczynił tylko doświadczenia na mniejszą głębokość, gdyż zwierciadło wód, które w Pfingsbergu znajdowało się na 5 metrów głębokości, tu znajdowało się bliżej powierzchni:

Głębokość	1. Ogród.	2. Plac budowlany.	3. Plac budowlany.
0 m. 00	450.000	160.000	—
0 m. 50	300.000	40.000	—
1 m. 00	150.000	10.000	80.000
1 m. 50	80.000	—	20.000
2 m. 00	200.000	6.000	49.000
2 m. 50	700	—	650
3 m. 00	100	600	600

E. Duclaux wraz z Fraenklem doszli na podstawie tych porównań do następujących konkluzyi:

1. Ilość mikrobów zmniejsza się wszędzie w miarę większej głębokości, ale ubytek jest nieregularny. Było to przewidywanem na podstawie stosunku mikrobów do ilości materyi organicznej. Co byłoby nieprzewidzianem, to zupełna ich nieobecność w niektórych warstwach. Nie rozumiemy jakim sposobem jeden pokład może się okazać pod tym względem zupełnie jałowym, znajdując się pomiędzy dwoma pełnymi mikrobów. „Kiedy pomyślimy“ mówi p. E. Duclaux „ile trudu kosztuje nas w laboratoryach uchronienie od przenoszenia się bakteryi przez wilgotny porowaty filtr, wydaje się dziwnem, że w naturze, jeden pokład może pozostać wolnym, podczas gdy dwa inne o 50 centimetrów oddalone, pełne są mikrobów“.

2. Ten sam pokład może się okazać zapełnionym, lub pustym, stosownie do pory, kiedy był badanym. Zdaje nam się, że powód tych anomalii, dla bakteryologa może być niezmiernie ciekawym.

3. Z nadejściem zimy ilość zarodków znajdujących się na powierzchni, zmniejsza się, co jest naturalnem, jeżeli pomyślimy, że zima obniża temperaturę i zmniejsza ilość materyi organicznych.

Zima nie działa wcale na głębsze warstwy co znowu jest naturalnem, bo w nich niema już właściwie mówiąc, zimy ani lata. Są tylko małe zmiany temperatury, które stosownie do głębokości bywają zgodne lub niezgodne z porą roku.

Świeże badania, dokonane przez M. J. Hohla na stacyi bakteryologicznej zakładu związkowego w Liebefeld koło Berna wykazały, że na gruntach uprawnych ilość bakteryi przewyższa znacznie cyfry oznaczone przez Fraenkla. Gram ziemi wilgotnej mówi p. M. Hohl, zawiera od 3—50 milionów zarodków. W Liebefeld znalazł p. Hohl w kubicznym centimetrze ziemi:

Ziemia uprawna	5,750.000	bakteryi
Ziemia łąkowa	9,400.000	„

Dla porównania daje następujące obliczenia o ilości bakteryi w nawozie, świeżych odchodach krowy i gnojówce zebranej w odpowiednim zbiorniku. Wypada zatem na centimetr sześcienny:

Nawóz	44,500.000	bakteryi
Odchody	14,750.000	„
Gnojówka	23,750.000	„

Te cyfry jakkolwiek olbrzymie, nie wydają się jednak nadzwyczajnemi. Jeżeli przypuścimy, że bakterya ogólnie biorąc ma szerokości 1 mikron na 2 mikrony długości, to w 0.078 milimetrach kubicznych mieści się 50 milionów bakteryi, a zatem centimetr sześcienny mógłby ich zawierać 600 milionów! *L. K...n.*

Drobne wiadomości.

Występywanie torfowisk w Irlandyi. *The Daily Chronicle* (Londyn) doniosła w grudniu 1904 roku o powstaniu trzęsawiska (Moving Bog, Bogslides, Fluid Bogs, Slipping) co następuje: o trzy i pół mili od Castlerea w Roscommon znajduje się mała wschodnio irlandzka wieś Cloonshievers, która dziś jest w ruchu. Szczęściem nie kosztowało to ani jednego życia ludzkiego, albowiem niebezpieczeństwo było przewidziane.

Pewnej nocy, gdy tylko bagno zaczęło postępować, posłano zaraz wiadomość o tem do policyi, a jednocześnie do prezydenta Rady okręgowej Johna Fitzgibbona, który wysłał depeszę do Dublina. Ludzie uciekali z łóżek z możliwą szybkością. Ci, którym niebezpieczeństwo groziło najbardziej, ratowali życie, inni unosili także swoje ruchomości. To jednak dopiero początek. Sześć rodzin zostało bez dachu, 15 przeniosło się gdzieindziej. Poczta między Castlerea a French-park przestała funkcyonować! Inna droga stała się nie do użytku na przestrzeni 300 yardów. Bagno ma 10 metrów głębokości. Masa ziemi uprawnej zalana.

Występujące bagno zalewa posiadłości lorda De Freynes, wyrządzając wielkie szkody dzierżawcom. Bagnisko, skutkiem deszczów, ustawicznie przybierało wodę z gór płynącą, aż w końcu wylało. Aby zapobiedz dalszym spustoszeniom, należy odprowadzić wodę idącą z gór. Poczyniono wprawdzie niektóre kroki dla odwrócenia niebezpieczeństwa, mieszkańcy jednak upadli na duchu skutkiem różnych ograniczeń i braku snu.

Przy ostatniem strasznem wystąpieniu bagna usunęła się góra, zostawiając po sobie łożysko, w którem kotłowało się czarne błoto. Czarna woda toruje sobie drogę i stopniowo usuwa coraz dalej ziemię; aby to stwierdzić, wcale nie potrzeba być doświadczonym inżynierem.

Odprowadzenie wód jest rzeczą bardzo kosztowną; dzierżawcy nie mogą tu wiele zrobić; koszta te musi pokryć właściciel z udziałem całego okręgu. Dotychczas zrobiono tylko tyle, iż 1.000 ludzi pracuje dzień i noc nad przywróceniem komunikacyi między Castlerea a French-parkiem. Tych, którzy skutkiem tego wypadku popadli w nędzę, utrzymuje zarząd okręgu a właściciel ofiarował im pomieszkanie. Bagno postępuje powoli naprzód i podmywa albo zalewa chaty. Spód bagniska stanowi jałowa glina, w której wgłębieniach zbiera się deszczówka w kałuże. W czasie posuchy bagno zwykle spada o parę stóp, ale nigdy nie wysecha zupełnie. Natomiast w czasie wilgotnym przybiera, a czasem kończy się wylewem, jak właśnie w tym wypadku. Wypadek ten nie ma w sobie nic niezwykłego,

Gorsze nieszczęście sprowadziło przed 3 laty bagno koło Rathmore (hrabstwo Kerry), zatapiając bardzo wiele bydła. Swego czasu zajmowało ono 6 000 morgów. Za panowania Henryka VIII zalało całą okolicę na przestrzeni 1 mili kwadratowej, zabijając mnóstwo ryb żyjących w wodach słodkich.

Trafia się częstokroć, iż bagno takie wyrzuci jakieś resztki z dawnych czasów, n. p. mumie zwierząt lub ludzi. Wzmiankowane bagno wyrzuciło kościotrup jelenia, róg zaginionej rasy bydła i cienkie trzewiki, zapinane przy palcach na krzyż.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 27. Czy warto wsiać w zboże na wiosnę lucernę chmielową, by mieć w jesieni z niej nawóz zielony, a przynajmniej dobrze odrastające pastwisko i w którym czasie na wiosnę dałoby pokos?

K. D. z O.

Pytanie 28. Chcąc powiększyć chlew, zapytuję, czem zastąpić podłogę betonową? Nie chcę podłogi drewnianej, gdyż prędko gnije i trudno czysto utrzymać.

A. H. z N.

Odpowiedź na ptanie 20.

Mylnem jest mniemanie, jakoby młyny poruszane motorem naftowym parzyły mąkę. Kamień, robiący należytą ilość obrotów, nigdy mąki nie parzy, a ilość obrotów zależy od koła pasowego na kamieniu i transmisyi, a nie od motoru. Tak samo kamienie w młynie poruszanym wodą mogą, jeśli za wielką lub za małą szajbę mają, mąkę parzyć.

Co zaś dotyczy tego, jakby, jeśli jeden kamień miele, tenże wskutek większej siły motoru, wtedy za dużo obrotów robił, zapobiega temu sam motor, gdyż motory najnowszej konstrukcyi automatycznie się regulują same.

Rzecz inna, że motory naftowe bardzo nieekonomicznie pracują, wobec wysokiej ceny nafty. Najlepszą siłą motorową są motory ssąco gazowe, gdzie zmielenie 100 kg. razówki kosztuje około 10 halerzy.

Bliższe wyjaśnienia listownie: G ł a z o w s k i, Lwów, Jozafata 5.

Odpowiedź na pytanie 22.

Mając zadość brahy do dyspozycyi, można dawać czystą, ochłodzoną ponad 50° R. pić bydłu, lecz potrzeba dawać na 1 sztukę przeciętnie 15 kg. siana dziennie, oprócz tego słomy i plewy. Braha ciepła szkodzi krowom, a przeważnie cielnym.

Zaparzamy brahą dlatego tryny, sieczkę i plewy, by można nasycić bydło, a względnie wyrostki. By można opasy otuczyć, dodaje się do takiej mieszaniny opasom grysu po 2 kg. dziennie na sztukę. Krowy dojne, jedząc plewy zaparzone brahą, zwiększają wydatność mleka, bo plewy i zgoniny zawierają wiele strawnych składników; biorąc plewy pszeniczne, zawartość w 100 częściach wagi: suchej substancyi 80, tłuszczu 03, jednostek karmowych 18—19, i t. d. Gdybyśmy nie zaparzali plewy brahą, umniejszylibyśmy jej zawartą dobroć, a dając bydłu pić brahę, nie ma mowy o tem, by chciało ono zjadać suchą plewę. *J. Zawadowski, w Doboszówce.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na rzecz wydawnictwa „Rolnika" nadesłali: O d d z i a ł p o k u c k i kwotę 200 koron. JW. hr. J e r z y B a w o r o w s k i kwotę 100 (wyraźnie s t o k o r o n). Alfred Głowiński z Lipicy górnej 15 kor. O d d z i a ł R u d e c k o - G r o d e c k i 100 kor. od siebie, a 4 kor. od członków. P. Al. K o b y l a ń s k i z Snowidowa 10 kor.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 7. marca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·65—8·80, pszenica na term. 8·40—8·60, Żyto gotowe 6·60—6·75, żyto na term. 6·40—6·50, Owies obroczny gotowy 7·30—7·60, owies obroczny na term. 7·00—7·30, Jęczmień pastewny 6·50—6·75, Jęczmień browarniany 7·10—7·75, Rzepak 11·00—11·25, rzepak nowy 0·00—0·00, Groch pastewny 7·25—7·50, Groch do gotowania 7·75—10·00, Wyka 8·50—10·00, Bobik 7·50—8·00, Hreczka 7·80—8·00 Kukurudza nowa 8·50—8·75, **Chmiel za 56 kilo 200·— do 210·—** Koniczyna czerwona 55·00—80·00, Koniczyna biała 45·00—68·00, Koniczyna szwedzka 65.00—80·00, Tymotka 25·00—30·00.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50—44·75, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·50—32·75.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 2. marca 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—18·20, Żyto 00·00—13·80, Jęczmień browarniany 00·00—15·00, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 00·00—14.00 Owies obroczny 00·00—13·75, Groch 00·00—21·00, Bób 00·00—14·50, Wyka 00·00—19·00, Kukurudza 00·00—19·00, Proso 00·00—20·00, Konicz czerwony 000·00—150·00, Konicz biały 000·00—140·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—140·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—50.00

Masło deserowe za 1 kg. 3·20, Masło solone 2·56—0·00, Jaja za 1 kopę 3·00—0·00, Mleko za 1 litr 0·16, Ser za 1 kg. 0·48.

Słoma za 100 kg. 6·00—0·00, Siano za 100 kg. 9·00.

Brody 8. marca. W koronach za 100 klg. Pszenica 16·80—17·60 Żyto 12·50—13·00, Jęczmień 11·00—14·00, Owies 12·50—14·00, Groch 14·00—18·00, Fasola 00·00—00·00, Soczewica 00·00—00·00, Chmiel —·— do —·—, Hreczka 00·00—, Kukurudza 13·00—14·00, Proso miel. 24·00—26·00, Koniczyna 90—120, Wyka 15·00—16.00, Bobik 00·00—00·00, Rzepak 00·00—00·00, Kartofle 0·00—0·00.

Sanok, 6. marca. W koronach za 1 kg. — Pszenica 18·——18·40, Żyto 14·——14·40, Jęczmień browarniany 15·60—16·—, Jęczmień pastewny 14·60—15·—, Owies dworski 15·——15·40, Owies obroczny 14·——14·60, Groch 20·——21·—, Bobik 13·60—14·—, Wyka 14·50—15·00, Kukurudza 17·50—18·—, Proso —·———·—, Konicz czerwony 130·——130·—, Konicz biały 120·——120·—.

Spirytus kontyng. za 1 hl. 140·——140·—. Spirytus niekont. za 1 hl. od —·———·—.

Masło deserowe za 1 klgr. 3·80, Masło solone 2·80, Jaja za 1 kopę 3·80, Mleko za 1 litr —·20, Ser za 1 klgr. —·44.

Słoma za 1— klgr. w okłotach 6·—, Siano za 1— klgr. 12·—.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 3. marca 1905.

Produkta ze zbioru 1904 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·10—8·40, Żyto 6·20—6·40, Jęczmień browar. 6·25 6·75, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—7.75, Owies 6·00—6·50, Hreczka 8·00—8·25, Wyka 8·00—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 45·00—70·00, Koniczyna biała 35·00—50·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 21·75—22·00, nadkontyngentowy 16·00—16·25.

Usposobienie zniżkowe.

Sprawozdanie ogólne.

W ubiegłym tygodniu uwidocznił się w Ameryce znaczny ruch zwyżkowy, na co w całej Europie reagował tylko jeden rynek peszteński, na tego rodzaju objawy zawsze bardzo wrażliwy.

Gdy jednakże późniejsze doniesienia z Chicago brzmiały zniżkowo, gdy w Berlinie pszenica o jedną spadła markę, również Francya i Anglia notowały słabiej, wrócił Peszt do swych spokojnych normalnych stosunków.

Wiedeński rynek jak zwykle, wykazuje słabe obroty.

W Pradze płacono galicyjską pszenicę po kor. 10·75 za 50 klg. loco Praga, za to żyto jest w Czechach poszukiwane i trzyma się w cenie, choć napływa z Poznańskiego. Tłumaczą, to tem, że z powodu przeszłorocznego nieurodzaju kartofli konsumcya chleba się wzmogła.

Owies i kukurydza poszukiwane.

Spirytus kontyngentowy i nadkontyngentowy spada. Oferty galicyjskie po kor. 43·50—44 z dostawą na wiosnę paritas Husiatyn za spirytus kontyngentowy i po kor. 32 za nadkontyngentowy paritas Husiatyn nie zostały uwzględnione.

Kraków, dnia 7. marca. Płacono za 50 kg. netto: Pszenica biała od 9·30 do 9·50 K. Pszenica czerwona i żółta od 9·30 do 9·55 Żyto krajowe od 0·00 do 0·00 Żyto targowe od 7·15 do 7·25. Jęczmień na krupy od 7·00 do 7·45. Owies z opłatą akcyzową od 7·40 do 7·75. Groch od 7·75 do 11·50. Tatarka od 8·75 do 9·60. Proso od 0·00 do 0·00. Fasola od 13·00 do 23·00. Jagły od —·— do —·—. Siano od 4·20 do 4·80. Słoma od 2·20 do 2·40. Koniczyna od 5·00 do 5·40. Ziemniaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg. od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od 000·— do 000·—. Okowita na 75% Tralesa do 000·—. Kukurydza za 50 klg. od 7·50 do 8·50. Wyka od 10·00 do 10·50. Rzepak zimowy od 00·00—00·00. Koniczyna nasienna czerwona od 50·00—65·00. Koniczyna nasienna biała od 40·00—50·00.

Wiedeń, 8. marca. — Kurs w koronach i po 50 kg. Pszenica 10·50 do 11·00, Żyto 8·00 do 8·15, Jęczmień 9·75 do 9·80, Kukurudza 8·15 do 8·25, Owies 7·25 do 7·40, Rzepak 11·50—12·00.

Sprawozdanie z targu na nierogaciznę nie nadeszło.

Budapeszt, dnia 8. marca 1905. Kurs w koronach i po 50 kg.— Pszenica na kwiecień 19·82—19·84, na październik 17·32—17·34. Żyto na październik 13·90—13·92, na kwiecień 15·68—15·70. Owies na październik 12·20—12·22, na kwiecień 14·54—14·56. Kukurydza na maj 15·28—15·30, na lipiec 15·20—15·22, Rzepak na sierpień 23·50—23·70. Usposobienie spokojne.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 6. marca. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 50—72 marek, biała I. 30—50, szwedzka 50—65, chmielowa żółta 22—26, Inkarnatka rychła 45—48, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 16—21, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—26, Tymoteusz 20—26, Sporek 9—14, Wyczka piaskowa 15—25, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 9—12, Łubin żółty 0·00, Łubin niebieski 6·50—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 00—00, Mieszanki traw na łąki suche 00— , Buraki obendorfskie żółte saskie 150 kiełków na 100 ziarn dające ———, Buraki ekendorfskie żółte saskie 150 kiełków na 100 ziarn dające ———, Buraki czerwone mamoty saskie 150 kiełków na 100 ziarn dające ———, Buraki leutowickie saskie 150 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 48·00, Marchew biała otarta poprawn. 65·00, Tatarka 9·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 15·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów dnia 8 marca 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 107, Jałownika 123, Cieląt 51, Owiec i kóz — Nierogacizny 10. Razem 291. Woły płacono od 58—71·00 kor., buhaje od 64—74 kor., jałownik 59-66 kor., cielęta od 52—68 kor., nierogaciznę od 00 do 84 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Koni przyprowadzono 00 sztuk.

Kraków, 7. marca. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 18 sztuk, Jałownika 23 sztuk, Cieląt 233 sztuk, owiec i kóz 0, Nierogaciziny 148 sztuk, Razem 422 sztuk. — Woły płacono po 66—75 kor., krowy po 58—67 kor., buhaje po 64—70 kor., cielęta po 56—68 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 24—42 kor., nierogaciznę tuczną po 118—136 kor, za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 422 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń dnia 8 marca. — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5110 sztuk. W tem było z Galicyi 763 sztuk, z Bukowiny 59 sztuk. Targ był bardzo mdły, niesprzedanych zostało 172 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 80 do 84 koron, secunda po 70 do 79 koron, tertia po 64 do 69 koron, wyjątkowo po 86 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 58 do 72 koron, wyjątkowo po 73 do 78 koron, krowy podtuczone po 56 do 70 koron, wyjątkowo po 71 do 81 koron, bydło chude po 40 do 70 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

DODATEK do Nr. 11. „ROLNIKA"

z dnia 10. marca 1905.

UCHWAŁY

powzięte przez XL Radę Ogólną c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego (w dniach 3 i 4 marca 1905 roku).

I. Na podstawie sprawozdania Komisyi rachunkowej, przedłożonego przez dr. Aleksandra Raciborskiego

1. Rada Ogólna udziela Komitetowi absolutoryum z obrotu funduszów za rok 1904;

2. Ze względu na to, że, jak się o tem naocznie przekonała komisya, płaca pana buchaltera Grużewskiego jest zbyt skromna i w żadnym nie stoi stosunku do jego już bardzo obszernej pracy, która nawet w szybkiem tempie z każdym rokiem wzrasta;

Rada Ogólna uchwala dla tegoż buchaltera, za wzorowe prowadzenie ksiąg i rachunków, z funduszów ogólnych Zarządu, remuneracyę w kwocie 600 koron;

3. Rada Ogólna, przyjmując budżet, w którym suma przychodów wynosi 55.673 koron 58 groszy, a suma rozchodów 62.172 koron 33 groszy, uchwala:

a) Rozkład niepokrytych potrzeb Zarządu centralnego w sumie 6.499 koron 25 groszy na Oddziały, według stopy procentowej 35% od należytości wkładek obowiązujących członków, w każdym Oddziale zebrać się mających;

b) Należytości obowiązkowe każdego Oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1905, odnośnie do § 15 lit. *d)* statutu, do kasy Towarzystwa wniesione;

4. Zważywszy, że czasopismo *Rolnik*, rozszerzone obecnie co do treści i formy, może już zaspokoić potrzeby inteligentnego rolnika;

Zważywszy, że należy dążyć do tego, by organ ten podnosił się i rozwijał przez umieszczanie liczniejszych oryginalnych artykułów i sprawozdań handlowych z targów wielkoświatowych, byłoby wielce wskazanem by Rady Oddziałów, porozumiawszy się z sobą, powzięły jednobrzmiącą uchwałę, zapewniającą temu czasopismu wydatniejszą subwencyę — z którego to funduszu należałoby również podnieść płacę redaktora *Rolnika*.

II. Na podstawie referatu dr. Kornela Paygerta:

Walne Zgromadzenie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uważa sprawę upaństwowienia Kolei północnej za jeden z najważniejszych naszych postulatów i wyraża nadzieję, iż poselskie Koło polskie we Wiedniu wszelkich starań dołoży, aby sprawa ta jak najprędzej załatwioną została.

III. Na podstawie referatów p. Aleksandra Pragłowskiego (Oddział przemyski) i dr. Mikołaja Krzysztofowicza:

1. Rada Ogólna uznaje, iż ubezpieczenie służby i urzędników gospodarskich na wypadek niezdolności do pracy i na starość, jest postulatem dyktowanym zdrowa polityką socyalną i względami sprawiedliwości;

2. Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby czuwał nad tem, iżby ustawodawcze przeprowadzenie tej sprawy miało na względzie ciężkie położenie rolnictwa naszego i było zgodne z interesami i odrębnymi warunkami kraju;

3. Rada Ogólna poleca Komitetowi wpleść w uchwalone przepisy projektu ustawy paragrafy, któreby obawą częściowej utraty nagromadzonych przez służbę praw do zaopatrzenia, wiązały tę służbę do pozostawania u tego samego służbodawcy;

4. Komitet zechce czuwać nad tem, aby w razie przyjścia do skutku ustawy o ubezpieczeniu i zaopatrzeniu na starość służby i urzędników rolniczych, zarząd główny tej instytucyi nie był scentralizowany w Wiedniu, ale poruczony pokrewnym instytucyom w poszczególnych krajach koronnych, a w Galicyi Towarzystwu Wzajemnej Pomocy urzędników prywatnych. (Poprawka p. Adama Ożarowskiego).

IV. Na podstawie referatu p. Mieczysława Zajączkowskiego (Oddział brzeżańsko-podhajecki) i wiceprezesa Stanisława Brykczyńskiego:

Poleca się Komitetowi, aby poczynił starania:

1. O przymusowe stosowanie §. 9. ustawy o chowie bydła co do obowiązku gmin zapewnienia dostatecznej liczby buhajów licencyonowanych;

2. O ścisłą kontrolę ze strony Komisyi licencyjnych, tudzież organów władzy autonomicznej nad należytem utrzymaniem buhajów licencyonowanych. Ten sam obowiązek ciąży na Oddziałach Towarzystwa co do buhajów subwencyonowanych i subwencyjnych. W razie nienależytego utrzymania, spowodowane ma być umieszczenie takich buhajów u innego hodowcy, dającego w tej mierze lepszą rękojmię;

3. Aby §. 16. ustawy o chowie bydła został zastosowany, a przekraczający go w rzeczywistości surowej karze podlegali.

V. Na podstawie referatów pp. Ignacego Podlewskiego, Leona Podlewskiego i Leona kniazia Puzyny (Oddziały: tarnopolski i pokucki), oraz pp. wiceprezesa Artura Zaremby Cieleckiego, Juliusza Frommla i Oskara Schnella:

Poleca się Komitetowi, by poczynił kroki u c. k. Rządu:

1. Aby ile możności zwijał dziś istniejące stacye ogierów, a rozdawał je bezpłatnie hodowcom (in Privatpflege), przyczem uwzględnionym być ma równomierny rozdział terytoryalny;

2. Aby przy wydawaniu ogierów w najem, obliczano czynsz najmu od rzeczywistej wartości konia, otaksowując go co lat kilka, lub obniżając ten czynsz w miarę wieku konia;

3. By w interesie hodowców ceny remont podniesione zostały do wysokości 800 koron, jakoteż by targi na remonty odbywać się mogły w jak najliczniejszych miejscowościach w kraju, na placach publicznych;

4. Wezwać Rady Oddziałów, by w ich zakresie działania, popierając interesa hodowców mniejszych i włościan, wydatniej i gorliwiej zająć się chciały przebiegiem remontowania;

5. Komitet będzie ogłaszać w *Rolniku* zakupna poszczególne komisyi wojskowych remont po jarmarkach. W spra-

wozdaniu rocznem zestawi całoroczne zakupna komisyi wojskowych, w stosunku do sprzedanej ilości koni. (Poprawka p. Adolfa Cieńskiego).

VI. Wobec okoliczności, iż memoryał Rady Ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego z 1902 roku do Wysokiego Koła polskiego, z powodu bezczynności Rady państwa, pozostał bez skutku, a przyrzeczeń danych przez pp. Ministrów wojny i obrony krajowej władze wojskowe nie dotrzymały, gdyż:

w roku 1902 strzelała załoga tarnopolska, w obrębie gmin: Tarnopol, Szlachcińce, Łozowa, Kurniki, Stechnikowce, Płotyn, Biała, nietylko 27, 28 i 30 maja, ale i 21 i 23 lipca, i 14 i 16 sierpnia;

w roku 1903 strzelano w gminach: Tarnopol, Biała, Czystyłów, Płotyn, Stechnikowce, Łozowa, Kurniki, Szlachcińce, więc w tych samych gminach, co przed rokiem, 27 i 30 czerwca, 1, 13, 14, 16 i 18 lipca, i 27 listopada;

w roku 1904 strzelano w gminach: Bajkowce, Czernichów Mazowiecki, Ohrymowce, Czernichowce, 18 lipca i 20 sierpnia;

poleca się Komitetowi, aby wystosował do Koła Polskiego w Wiedniu pismo z przypomnieniem wspomnianego memoryału, w którym domagamy się zmian i uzupełnień przepisów o odbywaniu ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami, w szczególności:

§ 5 przepisów: „Directiven für die Aufnahme und Vergütung von Feld- Wald- und Wildschaden, welche in folge von Waffenübungen entstehen“, do § 56 ustawy z dnia 25 czerwca 1895, Art. XXXIX Dziennika praw państwa, oraz punktów 3 i 4 rozporządzeń wykonawczych do tego paragrafu.

Żądanie co do zmiany terminów dla ćwiczen w strzelaniu ostrymi nabojami modyfikujemy w ten sposób, by czas od 1 lipca do końca października był zupełnie wykluczony od odbywania tych ćwiczeń.

Komitet zechce w właściwem miejscu zwrócić uwagę, iż odbywanie ćwiczeń na łąkach i pastwiskach, zwłaszcza w porze tajania śniegu i deszczowej, ogromne szkody rolnikom wyrządza, że więc na te grunta powinno się w porze takiej nie wchodzić ani wjeżdżać. (Poprawka br. Juliana Brunickiego).

VII. Na podstawie referatów p. wiceprezesa Artura Zaremby Cieleckiego (Oddział podolski) i księcia Witolda Czartoryskiego:

1. Rada Ogólna wzywa pojedyncze Oddziały do jak najdalej idącej pomocy na odpowiednie wydawnictwo *Rolnika*, w sposób, który każdy Oddział uzna dla siebie za najwydatniejszy.

2. (Na wniosek pana Stanisława Ostaszewskiego): Rada Ogólna poleca Komitetowi, by wznowił jeszcze rokowania z c. k. Towarzystwem Rolniczem Krakowskiem o wydawnictwo wspólnemi siłami jednego organu fachowego dla obu Towarzystw.

VIII. Na podstawie referatu dyrektora Andrzeja Kędziora:

I. Rada ogólna c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego uznaje dotychczasową organizacyę kredytu melioracyjnego za niedostateczną i nieodpowiadającą potrzebom upadającego rolnictwa;

2. Rada ogólna poleca Komitetowi, ażeby się odniósł do Wydziału krajowego o wyjednanie u Wys. Sejmu utworzenia w Banku krajowym oddziału melioracyjnego, któryby podobnie jak czeski Bank krajowy udzielał Spółkom wodnym i poszczególnym właścicielom gruntów pożyczek, nisko oprocentowanych i umarzalnych w latach 50 do 78, a to przy pomocy emisyi, obligów melioracyjnych, niemniej też o wyjednanie w drodze konstytucyjnej dla tych obligów melioracyjnych ulg skarbowych, przyznanych w §. 11. ustawy z dnia 30. czerwca 1884. Dz. p. p. Nr. 116. dla przedsiębiorstw subwencyonowanych z państwowego funduszu melioracyjnego;

3. Rada ogólna poleca Komitetowi, ażeby się odniósł do c. k. Rządu o wyjednanie w drodze konstytucyjnej zmiany ustępu drugiego punktu 5. §. 2. ustawy z dnia 6. lipca 1896. Dz. p. p. Nr. 144. w tym kierunku, ażeby renta melioracyjna przy 4% odsetkach nie przenosiła 4·4 kapitału bez dodatku na administracyą.

IX. Na podstawie referatu p. Bronisława Chodkiewicza:

Rada Ogólna c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca Komitetowi:

Utworzenie *stałego Komitetu taryfowego* którego zadaniem będzie badać bieżące kwestye kumunikacyjne, celem powzięcia ostatecznych konkluzyi i nieustającej obrony interesów rolnictwa na polu polityki dróg żelaznych i wodnych.

X. Na podstawie referatu Juliana barona Brunickiego:

Rada Ogólna c. k. gałicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca Komitetowi aby poczynił starania:

1. O ustanowienie przez Wys. Wydział krajowy w czasie jak najbliższym posady fachowego inspektora sadownictwa, któryby nadzorował czynności instruktorów powiatowych, szkółki wszelkie i w ogóle akcyą podniesienia sadownictwa miał w swem ręku;

2. O zaprowadzenie przez Wys. Wydział krajowy sadów doświadczalnych w kilkunastu okolicach kraju;

3. Zważywszy konieczną potrzebę wykształcenia fachowych ogrodników sadowych, jest rzeczą nieodzowną przyspieszyć reorganizacyę szkoły na Wulce Kapitańskiej.

XI. Na podstawie referatu Wiceprezesa Artura Zaremby Cieleckiego:

Zważywszy, że w myśl ustawy kanałowej i uczynionych ówcześnie przyrzeczeń ze strony Rządu, budowa kanału Kraków-Wiedeń miała się na linii galicyjskiej rozpocząć jeszcze w 1904 r.

Rada Ogólna poleca Komitetowi, ażeby podjął jaknajbardziej energiczne kroki, w celu przyspieszenia budowy kanału Kraków-Wiedeń.

Zważywszy, że c. k Rząd, który w myśl programu w r. 1904 miał wypłacić na rzecz regulacyi rzek krajowych 1/9 część całej kwoty 17,000.000 kor., więc blisko 1,900.000 wypłacił za rok ubiegły tylko 1,000.000,

poleca się Komitetowi, aby na właściwej drodze przedstawił Wys. Rządowi potrzcbę przyspieszenia regularnej i wczesnej asygnaty kwoty corocznie na regulacyę rzek galicyjskich przeznaczonej.

Na skutek wniosku dr. Aleksandra Raciborskiego zebrała się dnia 3 marca br. *ad hoc* wybrana ankieta hodowlana pod przewodnictwem p. A. Zaremby Cieleckiego, która uchwaliła co następuje:

Pozostaje się przy uchwałach ankiety z dnia 18 listopada, które brzmiały:

a) Nie uwzględnia się żądań dążących do wprowadzenia jakichś nowych ras bydła mlecznego;

b) należy dążyć do podniesienia mleczności bydła krajowego przez zwiększenie ilości obór Oldenburskich;

c) należy na wyraźne żądanie dostarczać do obór zarodowych i na stacye, buhaje po krowach o udowodnionej mleczności w granicach stref hodowlanych;

d) należy zaprowadzić ścisłą kontrolę mleczności krów w oborach zarodowych, tak pod względem ilości, jak i jakości mleka;

e) należy przedsięwziąć rewizyę stref i okręgów hodowlanych.

Uchwałę powyższą Rada Ogólna, jako swoją zatwierdziła w dniu 4 marca 1905 r.

W końcu Rada Ogólna zamianowała członkami honorowymi Towarzystwa Gospodarskiego pp.: Ludwika Górskiego, Dzierżbickiego, Kazimierza Chłapowskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego, Proskowetza, ks. Ferdynanda Lobkowicza, hr. Zedtwitza i ks. Fryderyka Schwarzenberga.

Do komisyi rachunkowej na rok 1905 wybrani zostali członkami pp.: dr. Aleksander Raciborski, Bolesław Śmiałowski i Stanisław Cieński — zastępcami pp.: K. Mencel, Adam Ożarowski i Adam Terlecki.

Członkami Komitetu wybrani powtórnie pp.: dr. M. Krzysztofowicz, Tadeusz Fedorowicz, Oskar Schnell i Kazimierz hr. Szeptycki.

ODEZWA
do wszystkich Rad Oddziałów i Członków c. k. Towarzystwa gosp. galic.

(W sprawie upraw porównawczych).

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. uwiadamia niniejszem, iż w roku bieżącym zamierza przeprowadzić za pośrednictwem kraj. Stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie uprawy porównawcze kilku nowszych odmian ziemniaków gorzelniczych i odmian owsa u członków Towarzystwa gospodarskiego galic. na warunkach, jak w latach poprzednich za bezpłatnem udzieleniem potrzebnego nasienia, oraz wskazówek i pomocy w przeprowadzeniu próby, za co jednak przeprowadzający próby zobowiązać się muszą, iż:

1) Stosować się będą ściśle do instrukcyi;

2) Będą prowadzić zapiski co do szczegółów uprawy;

3) Nadeślą sprawozdanie z przebiegu i wyniku doświadczeń;

4) Nadeślą po 1½ litra z każdej badanej odmiany owsa lub po 10 kg. z każdej odmiany ziemniaków do oceny.

Członkowie Towarzystwa gospodarskiego galic., mający zamiar powyższe próby u siebie na przestrzeni niespełna morgowej przeprowadzić, zechcą się zgłosić wprost do kraj. Stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie (ul. Zyblikiewicza l. 32) najpóźniej do dnia 20 b. m., przyczem należy podać:

1) Imię i nazwisko;

2) Miejscowość (najbliższy urząd pocztowy, telegraficzny i stacya kolei);

3) Wyszczególnić które próby ma się zamiar przeprowadzić i dlaczego;

4) Podać warunki gleby i klimatu, położenie, przedplon i nawożenie pola, na którem ma być doświadczenie przeprowadzonem, oraz wyszczególnić odmiany miejscowe dotyczącej rośliny.

Równocześnie zawiadamia się, iż członkowie chcący wziąć udział w jesiennych próbach z oziminami powinni zawczasu się zgłaszać, by próby mogły być zawczasu przygotowane.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego galic.

Wiceprezes: *St. Brykczyński.*

Sekretarz: *F. Skrochowski.*

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając do powszechnej wiadomości, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Starem siole koło Lwowa otwarty zostaje jak r. z. w ten sposób, aby uczniowie tej szkoły wychodzili z niej bezpośrednio przed chwilą, w której zaczyna się uprawa chmielu i żeby prócz tej uprawy mogli nabyć podczas nauki w szkole jeszcze dalszych wiadomości w innym zawodzie, któreby ułatwiły im uzyskanie pesady choćby w mniejszych chmielarniach — ogłasza Komitet niniejszem konkurs na miejsca bezpłatne (stypendyjne) w tej szkole pod następującymi warunkami:

1. W szkole chmielarskiej w Starem Siole będzie oprócz chmielarstwa udzielaną praktyczna nauka rzemiósł, a to: rymarstwa, kołodziejstwa i zwykłego koszykarstwa.

2. Każdy uczeń obowiązany będzie do wyuczenia się oprócz chmielarstwa jednego z powyższych rzemiósł, które według swego upodobania sobie wybierze.

3. Cały kurs nauki trwać będzie jedenaście miesięcy i zaczyna się stale 1. kwietnia 1905 — kończy się zaś z ostatnim dniem lutego 1906 r.

Na rok bieżący przeznacza Komitet dla niezamożnych kandydatów osiem stypendyów (4 państwowe a 4 krajowe), w wysokości po 150 koron.

Stypendya te wystarczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole.

Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu sluchali, a należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli, następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dni słotne.

Uczeń stypendysta winien jest:

a) mieć najmniej skończonych lat 18;

b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel;

c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę, na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś, wykonywane na chmielarniach właściciela Starego Sioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie, które w ciągu lata 60—70 kor. wyniesie. Połowa tegoż wynagrodzenia służyć ma na uzupełnienie stypendyum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki, druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

5. Do szkoły mogą być przyjęci i nie stypendyści za skromną opłatą dwudziestu czterech koron miesięcznie za wikt, mieszkanie i naukę.

6. Podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem szkolnem, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego (ul. Karola Ludwika l. 3), franco, najdalej do dnia 20 marca r. b., przyczem wyraźnie nadmienić należy czy w razie nie otrzymania stypendyum kandydat zechce wstąpić do szkoły na własny koszt.

Lwów, dnia 28 lutego, 1905.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Stanisław Brykczyński Wiceprezes. *Feliks Skrochowski.* Sekretarz.

Kronika.

Od hr. Tarnowskiego Zdzisława, prezesa Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, nadszedł, wskutek nominacyi go na członka honorowego Towarzystwa Gospodarskiego, na ręce prezeza dr. Włodzimierza Kozłowskiego, następujący telegram:

„Do głębi wzruszony okazaną mi łaską i życzliwością bratniego Towarzystwa, gorąco wdzięczny za ten dowód uznania przyjaciół i kolegów na roli, ten wielki a niespodziewany zaszczyt umiem cenić wysoko, i jako członek honorowy Towarzystwa Gospodarskiego dołożę usilnego starania, by w całej pełni odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu współobywateli. Racz kochany Prezesie przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie dla siebie, i podać je do wiadomości szanownych Członków Towarzystwa Gospodarskiego“. *Tarnowski.*

Towarzystwo uprawy tytoniu. Walne Zebranie Towarzystwa uprawy tytoniu odbyło się dnia 2 b. m. w biurach Komitetu Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. Przewodniczył w zastępstwie dr. Krzysztofowicza, poseł p. Mōysa. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono:

przyjąć do wiadomości sprawozaanie za rok 1904, który zaznaczył się wybitnie zwiększeniem plantacyi mniejszych, a ubytkiem większych, a to skutkiem konkurencyi z plantacyami buraków;

do wydziału, w miejsce p. Zadurowicza i śp. Siwirskiego, wybrano p. Kajetana Agopsowicza i Leona kniazia Puzynę;

zatwierdzono uchwałę wydziału w sprawie podwyższenia płacy lustratora z 3.400 na 4.000 koron z dodatkami;

załatwiono preliminarz na rok 1905.

Uchwalono lustracyę w r. 1905 zwrócić ku okręgom Monasterzyska i Jagielnica;

uchwalono, na wniosek jednego z członków, zwrócić się do generalnej dyrekcyi w Wiedniu z przedstawieniem:

a) Towarzystwo wyraża uznanie generalnej dyrekcyi za wspieranie uprawy tytoniu, okazane przez umiarkowany wykup w roku 1904;

b) Towarzystwo zauważa, że koniecznem jest, aby posady urzędników niższych obsadzane były siłami krajowemi;

c) Towarzystwo wyraża życzenie, by językiem administracyjnym fabryk krajowych był język polski.

Zbiór tytoniu w roku 1904 był, skutkiem posuchy, mniejszym i niekorzystnym, tak ilościowo, jak i jakościowo.

Zjednoczenie niemieckich stowarzyszeń rolniczych. W dziejach kooperacyi rolników niemieckich zaszedł wypadek ważny, który odbije się niewątpliwie głośnem echem wszędzie tam, gdzie zrozumiano pożytek zrzeszania się. Usiłowania zjednoczenia wszystkich miejscowych stowarzyszeń w jeden ogólny związek, obejmujący całe państwo, postąpiły o wielki krok naprzód, przez złączenie się związków w Darmstadt i Neuwied, pierwszy z nich wykazuje w liście członków blisko 11 tysięcy, drugi 4 tysiące stowarzyszeń, Obecnie zatem 15 tysięcy stowarzyszeń, t. j. około pięć szóstych ogółu stowarzyszeń rolniczych, tworzy jedną całość, skupiającą w sobie przeszło milion samoistnych rolników. Ponieważ stowarzyszenie oddziaływuje oczywiście dodatnio na dobrobyt całej rodziny członka, zatem wpływ związku dosięga około pięciu milionów ludzi.

Zwinięcie stada i stajni. Znane stado kijańskie i stajnia p. Stanisława Sonnenberga ostatecznie będą zwinięte. Ogiery stadne z Kijan, na których czele stoi znany niegdyś na torach „Fin de siecle“, oraz stajuia wyścigowa z „Terebelczykiem“ na czele, wreszcie matki pozostałe w tem stadzie, sprowadzono do Warszawy i tu sprzedano w tatersalu przy ul. Trębackiej w dniu 18 stycznia b. r. Tak więc, z szeregu stajen dotychczas głośnych na torze, po borowieńskiej i sernickiej, ubyła nam jeszcze stajnia kijańska. *(Przegląd weterynarski. K. W.)*

Dostawę wąskotorowych lokomotyw oraz parku wozowego do robót ziemnych przy budowie nowego dworca w Czerniowcach, które wykonuje przedsiębiorstwo budowy K. i E. Tauber, otrzymały fabryki urządzeń kolejowych firmy Roessemann i Kühnemann (Oddział dla kolejek wąskotorowych Artura Koppela) Lwów, Praga, Wiedeń, Budapeszt,

Sroga kara za fałszowanie mleka. Sąd krajowy w Monachium skazał właściciela mleczarnl i cesarsko-królewskiego dostawcę dworu, Oskara Mayera, za powtórne fałszowanie mleka (dolewanie wody), na rok więzienia i trzy lata utraty praw obywatelskich. *(Przegląd weterynarski.)*

Przegląd czasopism.

„Tygodnik rolniczy“ nr. 9 z 3 marca 1905 drukuje J. Neumana: „Nieco o uprawie owsa“; „Walne zebranie Delegatów kółek roln, i Tow. rolniczego okręgowego w Rzeszowie“; „Odezwa w sprawie bratniej akcyi dla niesienia pomocy rolnikom dotkniętym klęską posuchy w Galicyi“.

„Gazeta rolnicza“ nr. 9 z 4 marca 1905 podaje J. Jeziorańskiego: „Historya Towarzystwa rolniczego 1858—61“ (c. d.); Grabskiego: „Towarzystwo melioracyjne (dok.); Kowerskiego: „W sprawie praktyk dla nas i u nas. słów kilka“; „Czy i na wiosnę warto używać siewników z krążkami ugniatającymi“; A. Stadnickiego: „Słówko wyjaśnienia“.

„Ziemianin“ nr. 9 z 4 marca 1905 drukuje dra Pawlika: „Kartka z dziejów rolnictwa w Polsce“; Lossowa: „Jakie nauki można wyciągnąć z zeszłorocznej suszy“; Weigelta „O początkach uprawy i pochodzeniu zbóż“; Rodziewicza: „Siew roślin“; Grandeau: „Wpływ wielkości zwierząt na ilość wytwarzającej się u nich ciepłoty“.

„Przewodnik kółek rolniczych“ nr. 5 z 1 marca 1905 podaje „Pożyczki na osuszenie i drenowanie gruntów“; Blautha: „Osuszenia gruntów“; Pawłowskiego: „Jakie świnie i jak hodować“; Falgera: „Niewyzyskany nawóz“; Gładysza; „Co jest przyczyną nieodstanawiania się krów i klaczy i jak temn zaradzić“; Walczaka: „Warzywnictwo„.

„Przegląd weterynarski“ nr. 3 z 1 marca 1905 drukuje Królikowskiego: „Przyczynek do wiedzy o przeszczepianiu tkanek zwierzęcych“; Kulczyckiego: „Pierwotniaki pasożytne i chorobotwórcze“; Kowalewskiego: „Zmiany w mięśniach spotykane przy oględzinach mięsa“.

Bibliografia.

G o l t y: „Handbuch der landwirtschaftlichen Betriebslehre“ (koron 18).

M a r k w a l d e r: „Pferdezucht und Militärpferd“ (kor. 3).

S t e g l i c h: „Kurzo Anleitung zu Anbau und Behandlung des Flachses“ (koron 0·40).

W e n d t: „Was muss man von der Kaninchenzuchi wissen“ (koron 1·20).

Dr. G e o: „Ueber eine neue Vervendung des Rohrzuckers“ (koron 1·20).

V o n h a u s e n: „Abhandlungen über den Kaufmännschen Brauereibetrieb“ (koron 2·40).

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacye. Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków),

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popoł.

Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórzą, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala. — Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoszczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoszczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9· — wiecz. i 11·— w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6·20 rano. o 10·45 przed południem, (o 5·55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne).

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic: od 8. maja do 11. września o godz. 5·48 rano, 9·30 przedpoł. 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa: od 1. maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudniu, od 15. maja do 31· sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5·48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia: od 15. maja do 11. września o godz. 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 południu.

DROGIE NASIONA.

4—24

Mówią czasem, że nasz skład nasion jest drogi. Często nad tą sprawą deliberowaliśmy i radziliśmy. Mimo wszystko, nie mogliśmy przyjść do przekonania tych, którzy nam czynią ten zarzut.

Które nasiona są drogie? Te, które kosztują przy zakupnie na potrzeby majątku kilkusetmorgowego o kilkadziesiąt guldenów więcej, niż towar targowy — czy też te, które zachwaszczają pole, a często zaprzepaszczają przyszłe zbiory na lat kilka (znasz Pan kaniankę?), a w najlepszym razie bez szkód, ale i bez zysków, oddają siewaczowi swemu marny wynik pracy w postaci kilku ziarn wydatku.

Skąpy dwa razy płaci.

Takto bywa we wszystkiem; ale nigdzie tak pewnie i dosadnie, jak przy zakupnie nasion.

Nie oglądać się na cenę, lecz na jakość i gwarancyę — oto pierwsza zasada tego, kto chce mieć nasienie pewne, niezawodne, czyste i zdrowe.

Nie kupować u sąsiada — oto druga zasada. Sąsiad ***nie bada*** swych nasion w stacyi doświadczalnej, sąsiad nie ma ***aparatów*** do tak dokładnego ***oczyszczenia*** nasienia. aby towar jego był istotnie idealnie wydatnym, i aby ciężka i droga robota siejby nie szła na to, by wysiać w trzech czwartych to, co się siać pragnie, a w czwartej części chwasty, grudy, wapno, plewę i śmiecie.

Kto sądzi, że u sąsiada kupi ***lepiej,*** ten jest złym psychologiem, bo każdy sąsiad uważa swoje zboże — a zwłaszcza jeżeli je chce sprzedać — za najpiękniejsze zjawisko w historyi rolnictwa, choćby to był poślad.

Kto sądzi, że u sąsiada kupi ***pewniej,*** ten nie docenia wartości laboratoryjnej, ścisłej i autorytatywnej kontroli; — przejażdżka bowiem po polu, albo nadzór przy młocce czy czyszczeniu, nie może zastąpić mikroskopu, wagi precyzyjnej i aparatu do kiełkowania.

Kto sądzi, że płacąc ***mniej pieniędzy,*** kupuje ***taniej,*** ten łudzi sam siebie. — Wolę ja kupić 100 ziarn zdrowych i całych za 100, niż 98 ziarn za 99. Tymczasem bardzo wielu kupujących nie ma pojęcia o szalonych różnicach, jakie z arytmetycznego zestawienia małych na pozór różnic w czystości i sile kiełkowania ziarna, wynikają.

Poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić na to uwagę, bo z nadchodzącym sezonem wiosennym bezwątpienia każdy z Szanownych Czytelników zarzucony będzie propozycjami od takich i owakich oferentów. Gdy jednak zechcesz Pan zamówić nasiona, najlepiej ***zażądać cennika Domu dla Ziemian*** i zamówić wcześnie w Domu dla Ziemian, czy to we Lwowie, czy w Krakowie, bo ma się naówczas pewność, że nasza firma, ***stojąca od tylu lat pod kontrolą krajowej Stacyi Botaniczno-Rolniczej,*** nie zawiedzie swoich P. T. Odbiorców.

Rolnicy o siewniku Kühnego.

Stosownie do życzenia donoszę, że siewnik „Mosoni-Drill“ funkcyonuje ku memu zupełnemu zadowoleniu, gdyż jest silny, lekki a przytem wysiew jest równomierny i dokładny.

Z poważaniem *Dr. Adam Głażewski.*

Od 20 lat gospodaruję, lecz nie spotkałem jeszcze tak doskonałego siewnika, jak Kühnego „Mosoni“. *Hüttner.*

Dom dla Ziemian we Lwowie.

Ze siewnika rzędowego „Mosoni-Drill“, jaki w zeszłym roku od Waszej firmy sprowadziłem, jestem zadowolony pod każdym względem. Siewnik ten sieje bardzo dokładnie i regularnie, tak na równinie, jako też i na wzgórzach i zboczach. ***Żałuję tylko, że prędzej nie sprowadziłem sobie tego siewnika,*** który oprócz wyż przytoczonych zalet, i tem się odznacza, że wysiewa się znacznie mniej nasienia ***i już w pierwszym roku sam się zapłaci zaoszczędzonem ziarnem.***

Michał Łucki, właściciel Łuki.

Wielmożny Panie!

. . . Prócz tego wziąłem za pośrednictwem Domu dla Ziemian siewnik rzędowy Kühnego, i z tej maszyny jestem bardzo zadowolony, mogę ją śmiało zalecić wszystkim, próez bowiem wielu innych dogodności, odznacza się ona nadzwyczaj pojedynczym mechanizmem, nie zmienia się trybów, nie ma żadnych komplikacyi, a wskazówka reguluje całkiem pojedynczo wysiew nasienia, który jest równy, jak kto sobie życzy; mimo, że wziąłem siewnik o 21 rzędach, idzie on lżej jak siewnik rzędowy starego systemu, który mam o 17 rzędach. W dzisiejszych czasach, gdzie tak trudno o dobrego i sprytnego ekonoma, siewnik ten, z powodu swej pojedynczej konstrukcyi, zasluguje na jak największe rozpowszechnienie go, jako maszyny nader praktycznej, której w żadnem porządnem gospodarstwie brakować nie powinno. Jestem więc bardzo zadowolonym z maszyn mnie dostarczonych przez Dom dla Ziemian, który wszystkim polecam, a łącząc wyrazy poważania, zostaję z szacunkiem *Jan Krzyżanowski.*

Drukarnia „POLONIA“ — Lwów, Trzeciego Maja l. 11.